Nr. 302. Kraków, Czwartek 5 Listopada 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Władze autonomiczne wobec przemysłu krajowego.

Są prawdy w życiu ludzi i narodów, które jakkolwiek powszechnie uznane, zwolna tylko i z trudnościami przechodzą w życie praktyczne, codzienne Do takich prawd należy także i pewnik, że tylko ta społeczność może istnieć, która obok moralnych podstaw, obok intelektualnych zasobów, posiada zdolność zapewnienia sobie materjalnego bytu.

Prawda to tak naturalna, tak prosta, iż zdawałoby się śmiesznem twierdzenie, że są ludzie, że są narody, żyjące cieplem ducha i jego zasobami, a wegetujące pod względem materjalnego bytu. A jednak tak jest w rzeczywistości.

My Polacy cieszymy się słusznie zresztą, zdobytem uznaniem u świata dla naszych zasobów ducha. My żyjemy niemi, a będą one zdrowym pokarmem dla przyszłych polskich pokoleń; wystarczą na długie wieki w przyszłości. Inaczej atoli dzieje się z naszym materjalnym dobrobytem. Dźwigamy go wprawdzie, lecz tak jakoś niezdarnie, że praca uporem prowadzona, omal nie zakrawa na pracę mitologicznego Syzyfa, toczącego kamień pod górę, a zawsze bezskutecznie...

I my, Polacy, katolicy, wiemy dobrze, że podstawą dobrobytu materjalnego, jest rozwój i dźwiganie naszego przemysłu, że nieomal zbrodnią jest, w naszych stosunkach zapominać o tem i wspierać żywioły obce.

Lecz w praktyce co się dzieje?...

Daleko nam do rozbudzenia w kraju tego patrjotyzmu, tego prądu, który ogarnął Czechy pod hasłem, że na ubraniu Czeszki nie powinna się znaleźć ani jedna nić z obcego materjału pochodząca, urobiona nie w czeskiej fabryce.

A jednak ta prawda tak naturalna, ten przykład tak wzniosły, tak chwalebny, a prosty jak każda wielka rzecz, u nas tylko w teorji uznana.

My wiemy dobrze, iż obowiązkiem naszym jest: *szczerze* popierać nasz domowy, nasz rodzimy przemysł; *naszych* przemysłowców, a nie paryskie luwry, wiedeńskie bazary i inne zagraniczne tandety, tamujące rozwój *naszego polskiego przemysłu.*

Wiemy to dobrze, że kupując obce wyroby — szkodzimy naszym. Dlaczegoż raz stanowczo nie zerwiemy z konkurentami wrogimi i nam i naszym polskim, katolickim przemysłowcom. Mówimy, że tamci sprzedają swe towary taniej. Prawda. Otóż żądajmy od naszych kupców i przemysłowców tej samej taniości, takich samych gatunków towarów obok lepszych; żądajmy i od nich choćby kredytu, stawiajmy im za wzór ceny i postępowanie ich konkurentów przemysłowych; prześladujmy ich tymi konkurentami i wpływajmy na nich naleganiem, aby we własnym i naszym narodowym interesie wytrzymywali konkurencję w każdym kierunku i w każdej mierze, lecz nie zbogacajmy naszą nieradnością obce i wrogie nam żywioły; lecz nie oddawajmy ani grosza wrogom naszej narodowości, naszej wiary, naszej przyszłości narodowej. Oto prosty, prawdziwy i jedyny sposób obrony materjalnego bytu narodowego.

Jeżeli taki obowiązek spoczywa na każdej jednostce narodu, o ileż większą, świętszą jest powinnością naszych władz autonomicznych działać i pracować w takimże samym kierunku. Czyjaż praca mogłaby wydać w tej mierze obfitsze skutki, jak nie praca naszych magistratów i Rad powiatowych?

W ich rękach jest prawo rozdawania najznaczniejszych przedsiębiorstw i dostaw Zazwyczaj otrzymują je żydowscy spekulanci, najniesumienniejsi wyzyskiwacze, a podnosimy na tem miejscu ciężki zarzut, słuszny zarzut, że dzieje się to często za wiedzą wydziałowych, pod pretekstem obrony interesów powiatu, gdyż ów spekulant postawił najwyższą ofertę!!

Jeden z obywateli bieckiego powiatu, nazwijmy go imieniem p. Józef Olszewski z Sietnicy — przeforsował tak w swej majętności, jak i w sąsiednich wioskach, potworzenie się wiejskich, katolickich spółek dostawy szutru na drogi. Zwolniono je od składania kaucji i wadjów, a spółki — znakomicie wywiązały się z dostaw, na których dotąd żydowscy spekulanci robili majątki z krzywdą włościan.

Czyż nie należałoby potworzyć konsorcjów katolickich w gminach, i oddawać im roboty, dostawy, przedsiębiorstwa mytnicze, i inne? Czyż nie możnaby wejść w układy z „Kółkami rolniczemi“, i tym, a nie żydowskim, niesumiennym spekulantom oddawać składy soli powiatowej? Czyż istotnie żadna z katolickich grup przemysłowych nie znalazłaby ochoty podjąć się dzierżawy propinacji, za ustanowić się mającą średnią proporcjonalną cenę dzierżawną, gdyby raz zerwano demoralizujący zwyczaj obecnych licytacyj, przy których *z góry się wie, kto zostanie zwycięzcą?*

Zerwanie takiej ekonomicznej polityki, prowadzącej na zgubę dobrobyt krajowy, jest przedewszystkiem obowiązkiem naszych władz autonomicznych. Za niemi pójdzie cały naród. Gdy władza jednak będzie szerzyć demoralizację, cóż pomoże działanie luźnych, słabych jednostek?

Weźmy najbliższy przykład z Krakowa. Mamy prześliczne Sukiennice, własność miasta; ba — własność całego kraju. Mamy tam kilkadziesiąt sklepów, z których lwia część oddaną została rzeczywistym wrogom naszym, spekulującym zagraniczną tandetą, wypierającą nasz krajowy przemysł, nasz dobrobyt i możliwość dorobku na przyszłość. Prawda, że ci panowie za pewne ofiarowali najwyższy czynsz. Lecz czyż nie nakazywał nasz rzetelny, polski patrjotyzm zachować sklepy w Sukiennicach jedynie dla polskich, dla krajowych produktów? Czyż należało wypierać „Bazar dla wyrobów krajowych“ z Sukiennic i najmować dla niego za drogie pieniądze lokal na uboczu — mając Sukiennice? Czyż nie należało raczej związać się z kilku tysiącami naszych przemysłowców i producentów i zająć cały dół w Sukiennicach li tylko na bazar wyrobów krajowych??

Weźmy na uwagę nasz budżet krajowy i przypatrzmy się pozycjom przeznaczonym z naszych kieszeń na popieranie przemysłu, oświaty i innych spraw krajowych, na które wydaje kraj rocznie okrągłe pięć miljonów reńskich. Z tej kwoty wypada sto tysięcy na cele rolnictwa i górnictwa, sto dwadzieścia tysięcy na cele przemysłu w ściślejszem znaczeniu!

Czyż za te ofiary nie należało by utworzyć olbrzymich bazarów krajowych, choćby tylko we Lwowie i Krakowie, zwłaszcza że przy należytej gospodarce bazary te byłyby niewątpliwie bardzo produktywne!

Nasza drobna notatka we wczorajszym numerze pod napisem: „Słuszna uchwała“ niech będzie zachętą, radą i kompasem dla naszych władz autonomicznych. Niech one będą rzeczywistemi radami gospodarczemi, jak je słusznie nazwano. Niech nie szerzą demoralizacji pod hasłem: „Kto da więcej,“ lecz niech bacznie i oględnie popierają dobrobyt kraju, boć to ich powinność i pierwszy obowiązek.

Właśnie w tym czasie, z końcem roku, mają władze autonomiczne sposobność wejrzenia w dotychczasowe swe postępowanie. Niechże więc nie zapominają, że są regulatorami dobrobytu, i że za niemi pójdą następnie także i jednostki.

Z KRAJU.

Podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych.

W myśl artykułu 11 ustawy z dnia 1 stycznia 1889, dz. u. kr. nr. 16, przeprowadziła Rada szkolna krajowa z powodu dokonanego w roku 1890 spisu ludności, rewizję płac nauczycieli szkół ludowych, przyczem okazało się, że zachodzi potrzeba przeniesienia z dniem 1 stycznia 1891: z klasy V do klasy IV. — 123 gmin; z klasy IV do klasy III. — 6 gmin; z klasy III do II. — 2 gmin i z klasy IV do klasy II. — 1 gminę; w dwóch zaś gminach wypadnie obniżyć płacę z 400 na złr. 300 złr., przyczem należy przyznać nauczycielom tych gmin, o ileby przez to mieli ponieść uszczerbek w płacy, w myśl art. 12 powołanej ustawy dodatek osobisty dopóty, dopóki nie zostaną przeniesieni na wyższą posadę.

Wydatek na ten cel wyniesie wedle wykazu, przedłożonego przez radę szkolną krajową, kwotę 19,545 złr., a mianowicie: dla nauczycieli etatowych 17,256 złr., dla nauczycieli nadetatowych zaś 2,289 złr.

W preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1891 nie mógł ten wydatek z natury rzeczy być uwzględniony, nie ma przeto żadnego pokrycia na ten wydatek i zachodzi potrzeba uchwalenia na ten cel osobnego kredytu dodatkowego na rok 1891.

Wydział krajowy uchwalił przeto przedstawić Sejmowi wniosek przeznaczenia tytułem dodatkowego kredytu dla funduszu szkolnego krajowego na cel powyższy kwoty 19,545 złr.

KURJER LWOWSKI.

* Arcyksiążę Leopold Salwator, powrócił z urlopu do Lwowa.

* Pan Tadeusz Kruszewski, artysta-malarz, uczeń szkoły monachijskiej, osiadł we Lwowie. Tak artystyczna kolonja lwowska powiększyła się znów o jedną zdolną siłę.

* Ilość szkół filjalnych w Galicji, coraz bardziej wzrasta, i przekroczyła już dawno cyfrę 1000. W praktyce różnią się one od szkół etatowych tylko tem, że nauczyciel ma płacę niższą o 50 złr., są zaś i takie szkoły „filjalne“, do których uczęszcza regularnie więcej niż 80, a nawet więcej niż 100 dzieci. Rada szkolna krajowa zastanawiała się nad temi stosunkami, i postanowiła najbardziej przeludnione szkoły filjalne przekształcić w etatowe. Ma być szkół takich blisko 200. Do Rad szkolnych okręgowych miano wystosować już polecenie, ażeby wdrożyły potrzebne kroki. Tym sposobem złagodzoną będzie krzywda nauczycieli.

* Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z roku 1831 za: sierpień, wrzesień i październik, wykazuje, że w sierpniu i wrześniu nie było żadnych wpływów. W październiku złożyli: urzędnicy techniczni wydziału krajowego za sierpień, wrzesień i październik 14.20; zjazd członków Towarzystwa leśnego w czasie wycieczki 12, Kędzierski Zygmunt za półrocze 10, Albin Zagórski 5, przez redakcję *Gaz. Nar.* 1.75, ogółem wpłynęło 42 złr. 95 ct.

W miesiącu sierpniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe z dodatkami nadzwyczajnemi w kwocie 385 złr.; zapomogi jednorazowe w kwocie 40 złr. W miesiącu wrześniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe wraz z nadzwyczajnemi 363, trzem weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 35 złr. W miesiącu październiku rozdano 36 weteranom zapomogi stałe wraz z nadzwyczajnemi w kwocie 372, dwom weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 25. Niedobór pokryty został z pozostałości z poprzednich miesięcy, wskutek czego pozostałość ta bardzo znacznie uszczuploną i do minimum zredukowaną została.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dr. Alojzy Riegl, o którym niedawno pisaliśmy, w dalszym ciągu studjów swych historycznych nad naszym krajowym przemysłem tkackim, zwiedziwszy dokładnie powiaty: zbarazki, tarnopolski, skałacki i część brodzkiego, został naprowadzony na ślad wielu starych kilimów; ornamentyki różniącej się od lokalnej, o których właściciele twierdzili, że pochodzą z miast nadgranicznych rosyjskich. Sądząc przeto, że znajdzie w nich dawny przemysł kilimarski, zwiedził miasteczka Satanów, Husiatyn, Lanckoronę, Okopy i Kamieniec podolski, w którym znany nasz pisarz historyczny, dr. Antoni Rolle i archeolog-zbieracz fotograf, Greim, gościnnie go przyjęli i wszystko widzenia godne w Kamieńcu pokazywali. Od nich dowiedział się, że w Kamieńcu i okolicy kilimarstwa nie ma i nigdy nie było, a te kilimy, które są, pochodzą z Poczajowa Do Poczajowa zaś przychodzą z Besarabji, gdzie dotychczas kilimarstwo jest najbardziej rozpowszechnione. Monaster poczajowski w ogromnej ilości kilimy te zakupuje i pielgrzymującym doń sprzedaje, w ten sposób rozchodzą się one z Poczajowa w najdalsze strony. Będąc wysłanym na koszt rządu dla zbadania fabrykacji dywanów, przeznaczonych dla Orjentu, dr. Riegl znalazł tę samą praktykę w całym Orjencie. Wszędzie klasztory i meczety trudnią się handlem dywanów i kilimów, które wierni bądź jako ofiary im przynoszą, bądź jako pamiątkę ze świętych miejsc kupują. Dlatego też największym targiem na dywany w Orjencie jest Mekka i największa część orjentalnych dywanów starych w ten sposób ztamtąd do miast portowych przybywa, zkąd je przywożą handlarze dywanów do głównych miast europejskich. Wskutek poprzedniej wzmianki naszej o poszukiwaniach dra Riegla, p. Edwin Hohendorf z Horożanki nadesłał na ręce p. Władysława Federowicza, kawałki bardzo starego kilima, który przedstawiał pod względem ornamentacji zajmujące szczegóły.

Dr. Riegl uznał kilim ten za bardzo dawny i postanowił go w dziele swojem reprodukować. Uczony specjalista ten udaje się teraz z Okna w dalszą podróż do południowego Podola, poczem wraca do Wiednia dla rozpoczęcia na uniwersytecie swoich wykładów o historji sztuki średniowiecznej i nowoczesnej. Tej zimy będzie on miał w Wiedniu publiczny wykład o naszych kilimach, ze stanowiska etnograficzno-historycznego, który zapozna uczony świat wiedeński z nieznanem im dotąd naszem kilimarstwem.

* Z Chyrowa donoszą 1 b. m.: Dnia 27 października wieczorem, były silne błyskawice, później połączone z grzmotami i piorunami i ulewą przez kilka godzin, a następnie w nocy opadł pierwszy śnieg i pokrył grubą warstwą całą ziemię, chwycił mróz i po dziśdzień trzyma. Wiosna tego roku podobnie się zaczęła, bo na sam św. Józef były grzmoty z ulewą, choć rano tego samego dnia był mróz.

* Ze Stratyna piszą: Młoda włościanka Andzia Baułowiczowa, mężatka od lat czterech, powiła trojaczki, dziewczynki, silne i zdrowe, budową ciała i rozmiarami nie różniące się od innych dzieci. Dnia 30go ub. mies. odbył się w cerkwi miasteczka Stratyna chrzest podobniusieńkich do siebie trojaczek, które otrzymały na pamiątkę trzech córek św. Zofji imiona: Wiara, Nadzieja i Lubow (miłość). Andzia Baułowiczowa powiła przed rokiem dwoje bliźniąt.

* Czern. *Gaz. Polska* pisze: W Nowosielicy na Bukowinie dwaj włościanie: Jerzy Małaniak i Teodor Kowalski wszczęli z sobą sprzeczkę, w której przyszło do tego, że Małaniuk chwycił pistolet i zabił na miejscu Kowalskiego. Spostrzegłszy następnie co uczynił, pobiegł do domu i obwiesił się w izbie.

* Rzeszów 2 listopada. „Gwiazda“ ukonstytuowała się 25 z. m.; zapisało się do niej około 80 członków. — Plan budowy gmachu „Sokoła“ w Rzeszowie wniesiony już został do magistratu. Rada miejska oprócz placu ofiarowała także dostarczenie piasku i gruzu do fundamentów. — Wydział Rady powiatowej — jak donosi *Gaz. rzeszowska* — na sobotniem posiedzeniu, wskutek wniesionego zażalenia na gospodarkę miejską w Rzeszowie, uchwalił przeprowadzić dochodzenia i dokonać lustracji tej gospodarki.

* *Gazeta przemyska* podaje w korespondencji podpisanej przez świadków i uczestników faktu opis wypadku, który, jeśli w całej osnowie jest prawdziwym, daje dowód, jak bardzo dzisiaj w istocie żydowska arogancja i buta u nas się rozwielmożniają. Fakt przedstawia się w krótkości w sposób następujący: Dwaj włościanie z Niżankowic, jadąc z wozem drzewem naładowanym przez las w Posadzie Rybotyckiej, zmuszeni naprawić coś koło wozu, zjechali na brzeg drogi. Za to przestępstwo wiernik właściciela wsi p. Tyszkowskiego, żyd Mendel Felsen, nie dość że kazał ich obić po dwakroć, ale polecił nadto zabrać im uprząż z koni i konie same i żądał wynagrodzenia w kwocie 20 złr. Nic nie pomogły prośby u wójta Rybotyckiej Posady, nic nie pomogły prośby u Mendla; nie pomogło nawet wstawienie się zwierzchności gminnej w Niżankowicach, ani rozkaz wydany przez samego p. Tyszkowskiego, aby konie z grabieży wypuścić i uprząż wydać. Nawet na rozkaz przysłany z starostwa, krzyczał zaperzony p. Mendel: „Starosta starostą w Dobromilu, a ja i wy wójcie jesteśmy tu starostami; kiedy tam nie wiedzą przepisów, niech cicho siedzą“.

* Jak szybko rozwijają się szkoły ludowe w powiecie grybowskim, podczas urzędowania inspektora okręgowego p. Seweryna Udzieli, świadczy fakt, że gdy przed trzema laty było 19 szkół czynnych, dzisiaj jest ich tam 30. Szczęść Boże dalej!

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa zatwierdziła w manuskrypcie książkę przez p. dra Zgorzalewicza, przedłożoną pod napisem: „Wskazówki metodyczne do nauki rachunków w szkole ludowej.“ — Jest to pierwszy podręcznik dla kandydatów i kandydatek nauczycielskich do tego przedmiotu, celem przygotowania się do egzaminów kwalifikacyjnych.

* Kuratorja szkoły handlowo-przemysłowej i szkoły dopełniającej dla rzemieślników we Lwowie, uchwaliła urządzić kurs nauki przy szkole męskiej im. A. Mickiewicza dla terminatorów gospodnio-szynkarskich. Chcąc młodzieży tej umożliwić i ułatwić korzystanie z tej nauki, kuratorja postanowiła, aby nauka ta odbywała się w godzinach popołudniowych, trzy razy tygodniowo. Na kursie tym udzielana będzie nauka języka polskiego, niemieckiego, rachunków i religji. — Wpisy trwać będą do d. 10 b. m.

STYPENDJA.

* Namiestnictwo ogłasza konkurs z terminem wnoszenia podań do końca listopada b. r., w celu nadania opróżnionych z początkiem roku szkolnego 1891/92 stypendjów z funduszu naukowego, w kwocie rocznej po sto pięć (105) złr., przeznaczonych dla młodzieży ruskiej narodowości, oddającej się naukom na wydziale prawa lub filozofji w Uniwersytecie.

* Wydział krajowy ogłasza konkurs z terminem wnoszenia podań do 15 listopada b. r. w celu nadania stypendjum rocznych 300 złr. z fundacji pod nazwą „Stypendjum Rozalji i Karola Słapów“ dla młodzieńca urodzonego w Wadowicach z mieszczańskiej familji, obrządku rzymsko-katolickiego, uczęszczającego do wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Kandydaci spokrewnieni z familją Słapów będą mieli pierwszeństwo. Prawo nadawania stypendjum wykonywa Wydział krajowy na propozycję Rady gminnej miasta Wadowice.

* Wydział krajowy ogłasza konkurs z terminem do 15 listopada b. r., celem nadania stypendjum z fundacji ś. p. ks. Franciszka Pawłowskiego, Scholastyka kapituły biskupiej obrz. łac. w Przemyślu o rocznych 236 złr. O stypendjum to ubiegać się mogą uczniowie, uczęszczający do szkół publicznych, począwszy od klas gimnazjalnych aż do ukończenia studjów według obranego zawodu; uwzględnienie zastrzeżone jest dla krewnych lub powinowatych ś. p. Marcelego Pawłowskiego, tudzież dla uczniów pochodzących z Leżajska albo z Przemyśla.

WAKUJĄCE POSADY.

* Namiestnictwo ogłasza konkurs z terminem do 30 listopada, w celu obsadzenia posady dyrektora c. k. państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie. Do rzeczonej posady, która nadaną będzie na razie prowizorycznie, przywiązane są następujące pobory i emolumenta: Płaca w rocznej kwocie 2000 złr. Połowa dodatku aktywalnego VII. klasy rangi w rocznej kwocie 210 złr. Dodatek funkcyjny rocznie 800 złr. Relutum za mieszkanie w naturze w rocznej kwocie 350 złr.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W sądzie delegowanym miejskim w Kołomyi, realność l. 41 w gm. Diatkowicach położona, d. 6 listopada i d. 10 grudnia b. r. od 1000 złr.

W Chrzanowie, połowa realności l. 86 w gminie Babice położona, d. 26 listopada i 17 grudnia b. r. od 427 złr. 50 ct.

Ze Lwowa.

(List „Kurj. Polskiego“).

Dnia 2 listopada.

Wracam z uroczystego nabożeństwa. W przepełnionej różnorodną publicznością świątyni katedralnej, modlili się ludzie za tych, których niegdyś moskale pod dowództwem Suworowa zamordowali na Pradze pod Warszawą. Na wspaniałym katafalku złożono dwa wieńce: jeden, z cierni z szarfą amarantową, a na niej napis: „Wymordowanym niewinnie Pradziadom i dziadom — prawnucy i wnucy“, drugi ogromny, cały z cyprysu, przysłany z Warszawy, z szarfą czarną, a na niej białemi literami napis: „pradziadom wymordowanym na Pradze — Warszawa“. Kazania nie było żadnego; na chórze śpiewała „Lutnia“, a po skończonem nabożeństwie publiczność razem z „Lutnią“ odśpiewała pobożne pieśni narodowe, które w drukowanej odbitce, rozdawano zebranym w kościele. Gdy nabożeństwo się skończyło, sługa kościelny pogasił świece koło katafalka, po chwili jednak, na interwencję tych, którzy się urządzeniem nabożeństwa zajmowali, zapalono napowrót świece, ale już nie wszystkie. Zrobiło to niedobre wrażenie.

Przez dzień wczorajszy i dzisiejszy tysiące ludzi pospiesza na cmentarze lwowskie, a najwięcej na Łyczakowski, bo to stolica lwowskich nieboszczyków. Już wczoraj, w dzień dość pogodny, choć zimny, groby zasłużonych na cmentarzu Łyczakowskim i wspólna mogiła tych, co w 1863 roku dali życie za to, czego nie osiągnęli ani dla siebie, ani dla nas żyjących, odwiedzane były tłumnie i śpiewano tam narodowe pieśni z zapałem...

Jest się w tegoroczne Zaduszki modlić za kogo i o co. Krzyżów na cmentarzach polskich, na mogiłach należących do całego narodu, wyrosło bardzo wiele, a na miejsce tych, co legli, zamało takich, co ich mogiły kiedyś należeć będą do narodu...

Powszechna bieda, drożyzna i grasująca po rodzinach influenza, odbiły się i na Zaduszkach. Ludzie w tym roku daleko mniej wieńców zanieśli na cmentarze, a lwowscy fabrykanci tego rodzaju dowodów szczerych łez i próżności ludzkiej, skarżą się na mały odbyt. Tak jest, niejednemu zabrakło grosza na kawałek mięsa do powszedniego garnka, więc zabrakło go i na nadmogilny wianek, choć niezawodnie tam u góry, policzono dobre chęci biedakowi za uczynek... W ogóle, nie nasz to zwyczaj te wieńce na trumnach i mogiłach. Szeptaliśmy zawsze w pacierzu: „A światłość wiekuista, niech im świeci na wieki“ i paliliśmy świece i lampki i sami gorzeliśmy od żalu i boleści, wspominając tych, co świecili w rodzinie cnotami, miłością i poświęceniem — dziś kładziemy wieńce — istna ironja, bo na cóż umarłym kwiaty ziemskie, zeschnięte, albo zimne, z blachy i żelaza... Lepsze jednak to, jak obojętność, a skoro jest to modą, to trudno walczyć z nią nawet na cmentarzu...

Wracajmy do spraw żywych.

We wczorajszym telegramie doniosłem o tem, jakie tu wiadomości przyszły z Wiednia, co do decentralizacji kolei w Galicji. Potwierdza się to wszystko, o czem telegraficznie zawiadomiłem. Tylko co do nominacji p. Śladkowskiego, dotychczasowego dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika, dyrektorem lwowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowej jak się dziś dowiaduję, zachodzi pewna wątpliwość. Co zaś do krakowskiej dyrekcji ruchu, to ta zostanie tak, jak jest obecnie i jeśli zajdą jakie personalne zmiany, to bardzo nieznaczne.

W lwowskim światku literackim i artystycznym, rezygnacja p. Alberta Wilczyńskiego, z godności prezesa lwowskiego Koła literacko-artystycznego, zrobiła niekorzystne wrażenie, głównie z tego powodu, że z Kołaściera się doszczętnie barwa literacka tak, iż staje się ono niczem innem, jak tylko najzwyklejszem kasynem, czy resursą. Wskutek właśnie wpierania się w Kole żywiołów, nie mających nic wspólnego z literaturą i sztuką, ustępuje p. Wilczyński, a ustępuje głównie dlatego, że posiada za mało stanowczości i energji, aby zająć stanowisko niezależne i albo bronić przewagi literatury i sztuki w Kole, albo wypowiedzieć otwarcie, że z tem zerwać należy i pozwolić Kołu zdążać po zwykłej drodze kasynowego rozwoju. Można sobie jednak wyobrazić, jakie panują stosunki w lwowskiem Kole, skoro prezes nie mógł już wytrzymać do stycznia, w którym to miesiącu zazwyczaj jest walne zgromadzenie i obiera się prezesa, wiceprezesa i wydział... Cieszyćby się należało, że w Stowarzyszeniu, gdzie przecież jest trochę literatów i artystów, powstaje jakiś ruch, życie, zainteresowanie się sprawami, dotyczącemi przyszłości i kierunku Koła; cieszyćby się należało z pewnych kolizyj, choćby nawet z przymieszką szlachetniejszych, osobistych ambicyj — dobry byłby to znak, że zaczyna życie pulsować, nietylko przy karcianym stoliku i dominie — bardzoby to pięknie było, że przecież celem takiego Koła nietylko jest zwykła, najzwyklejsza zabawa, banalne rozrywki i drzemanie przy gazetach — ale cóż, kiedy w tem wszystkiem nie ma zdrowia, antagonizmy są sztuczne, płytkie, bez donioślejszych celów, bez szerszych horyzontów — ot tak, aby się wodzić trochę za łby, aby pokrzyczeć trochę, zmarnować dużo czasu na czczą gadaninę, bez żadnych czynów, a potem robić to, co się robiło poprzednio...

Z Pragi.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Dnia 1 listopada.

Zwycięztwo, jakie młodoczesi odnieśli przy uzupełniających wyborach do Rady miejskiej w Pradze, jest nowym ciosem dla stronnictwa staroczeskiego, o tyle dotkliwszym, że cios ten padł na nie w stolicy kraju, uważanej powszechnie za niezdobytą twierdzę czeskiego konserwatyzmu. Prasa młodoczeska trjumfuje, a *Narodni Listy* poświęcają wyborom tym wstępny artykuł, dopatrując się w ich wyniku ostatniego trjumfu, jaki mogli odnieść jeszcze młodoczesi nad „rozkładającem się stronnictwem staroczeskiem“. Prasa staroczeska stara się wprawdzie osłabić znaczenie faktu, a *Hlas Naroda* wykazuje, opierając się na danych statystycznych, że dzienniki młodoczeskie z rozmysłem podały fałszywe cyfry, dotyczące wyborów, przecież nie zmieni to w niczem obecnego stanu rzeczy i faktu, że agitacji młodoczeskiej powiodło się rzeczywiście opanować sytuację w stolicy kraju. Fakt ten zastanawiać musi każdego tem bardziej, że w ostatnim zwłaszcza czasie, z istotnem powodzeniem konserwatywna część prasy czeskiej walczyła przeciw radykalizmowi młodoczechów, wykazując błędy i niekonsekwencję, jakie młodoczeska reprezentacja popełniła; dalej zarzucając jej słusznie niedotrzymywanie przyrzeczeń danych ludowi, o które dziś się kraj dopomina w sposób dla młodoczechów arcyniemiły. Jest też znanym powszechnie faktem, że w stronnictwie młodoczeskiem nie ma jednomyślności, że różnica zapatrywań pojedynczych osób jest w oczy bijącą i że lada chwila przyjść tam może do rozdwojenia, które na zewnątrz okaże się w rozbiciu stronnictwa na dwie lub też trzy partje. Tych wątpliwości, nasuwających się dziś w Czechach każdemu, nie zdołał usunąć p. Juljusz Gregr, w ostatniem swem wystąpieniu kategorycznie zaprzeczając istnieniu jakichbądź nieporozumień w stronnictwie młodoczeskiem i twierdząc, że nigdy jeszcze i w żadnem czeskiem stronnictwie nie istniała taka zgoda i jednomyślność w zapatrywaniu, jak w obecnem stronnictwie młodoczeskiem, któremu p. dr. Gregr ma zaszczyt przewodzić.

Czwartkowe wybory w Pradze wykazały, że młodoczesi posiadają większość tylko wśród klas uboższej ludności, t. j. w trzeciej klasie wyborców, natomiast pozostali w znacznych mniejszościach w klasie drugiej i pierwszej. Wskutek tego, mimo otrzymanych 7061 głosów — staroczesi otrzymali 6060 — wybrano 20 staroczechów, a tylko 11 młodoczechów.

W ostatnich czasach mnożą się symptomy, zdające się przemawiać za tem, że staroczesi nie ustępują z placu boju i nie złożą mandatów do Sejmu, coby świadczyło o zamiarze ich przyprowadzenia ugody czesko-niemieckiej do skutku. W obozie staroczeskiem panuje przekonanie, że młodoczesi stracą zaufanie u ludu, które sobie zdobyli i że niedługo znajdą się wobec prądów radykalniejszych w tem samem położeniu, w jakiem się znaleźli nagle staroczesi wobec młodoczechów. Znaczna część radykałów czeskich hołduje zasadom agitatorów w rodzaju p. Sztasnego, nie tających się ze swemi komunistycznemi zasadami, mówiących na zgromadzeniach publicznych o takich rzeczach, jak o potrzebie podziału gruntów większych posiadaczy ziemskich. Jest też faktem, który na długo zataić się nie da, że istnieją tendencje wśród ultraradykałów młodoczeskich, ażeby w danym razie teroryzmem osiągnąć to, czego rząd obecnie Czechom odmawia. Najzaciętszych nieprzyjaciół zdaje się posiadać niemiecko-czeska ugoda wiedeńska, a przeprowadzenie ugody tej natrafi w rzeczywistości na opór szerokich warstw narodu. Jest też faktem, że radykalizm zapuścił głębokie korzenie w czeskim ludzie wiejskim, a fakt ten daje się wytłumaczyć niepowodzeniem, jakie wszędzie stan rolniczy prześladuje.

Ciekawemi są dane statystyczne, dotyczące czeskiej narodowości. Wedle wykazów tych, żyje w Czechach ogółem 5,830.000 ludności, na Morawie 2,270.000, na Śląsku 602.000. W ostatnich dziesięciu latach ubyło w ziemiach czeskich 290.000 dusz, co stanowi 3 procent ogólnej liczby, który to ubytek spowodowała emigracja. Według narodowości jest w Czechach 62·79% Czechów, na Morawie 70·41%, na Śląsku zaś 22·95%. Stosunek narodowościowy w ostatnich dziesięciu latach nie zmienił się więc w niczem. Ogółem żyje w Austrji: Czechów 6 miljonów, z której to liczby przypada na ziemie czeskie 5,769.000; w innych zaś krajach austrjackich mieszka Czechów 190 tysięcy.

Wynikiem spisu ludności w ziemiach czeskich zostali Czesi bardzo zaniepokojeni, a prasa czeska domaga się od rządu usunięcia przyczyn emigracji ludu, których między innemi dopatruje się w teroryzowaniu biedniejszej ludności czeskiej przez ludność niemiecką.

Z różnych sfer i stron.

Demonstracje chińskie.

Napisał J. G.

Obecny zatarg Europy z Chinami przypomina żydka z czasów rzezi humańskiej, który — w chwili szerzącej się dokoła pożogi i mordów — pojmany w drodze do Humania, groził, że się poskarży przed ekonomem z Łebedynki.

Rokoszanie chińscy, bawiąc się z chrześcjanami od pół roku, już wylali kilka lub kilkanaście beczek krwi europejskiej, tj. tyle, że gdyby setną część jej przelano w jakimkolwiek innym kraju, to jużby Anglja lub Francja dawno wypowiedziała mu wojnę. Tymczasem prasa angielska i francuska zamieściły w tych dniach wiadomość z pod Szangaju, że misjonarz angielski Greig został mocno poturbowany i prawie uduszony przez żołnierzy chińskich i zaraz potem komunikują groźbę, ponawianą od paru miesięcy, a mianowicie, że ambasadorowie Anglji, Francji i Niemiec konferują codziennie z władzami centralnemi w Pekinie, żądając rozwiązania tajnych stowarzyszeń, a w przeciwnym razie grożą wspólną demonstracją flot.

Rząd chiński w odpowiedzi na to, z całą właściwą Chińczykom grzecznością, wśród dziesięciu tysięcy komplementów, prosi Europę, aby się uspokoiła i zapewnia, że rząd cesarski nie omieszka przedsięwziąć środki dla ukarania winnych.

Jakoż wydano reskrypt cesarski i odezwy do gubernatorów, kilku mandarynów usunięto, poczem tu i owdzie zebrał się trybunał sądowy, przed którym pojmanych lepszych kilku urwisów zmuszono uderzyć przed nim czołem i nazajutrz egzekwowano na śmierć przez ścięcie.

Ale Chińczycy z tego się śmieją. Co ich może obchodzić śmierć kilku lub kilkunastu urwipołciów, skoro do spisku przeciw europejczykom i dynastji należą miljony ludzi; a tym kilkunastu, dzięki Europie, wyrządzono tylko łaskę, bo w zwykłym czasie torturowanoby ich wpierw i egzekwowano na swój sposób, a tak ukarano spokojnie, po europejsku, zaczem dostaną się oni również rychło do nieba: przecież od tego pozostawiono im długie warkocze, aby litościwe duchy miały za co wciągnąć ich w krainę przodków.

Chińczycy uważają dotychczasową rzeź za igraszkę i muszą do czasu o tyle się dziwić owym alarmom i groźbom floty, o ile z drugiej strony Europa musi wiedzieć o tem ich lekceważeniu, bezskuteczności zapewnień rządu pekińskiego i własnych groźb. Te miljonowe masy, przyzwyczajone do śmierci i umiejące umierać, gdyby naprawdę myślały już dziś o wypędzeniu europejczyków, postąpiłyby inaczej.

Nie, one dopiero biorą Europę za narzędzie do wypędzenia własnej dynastji, a później wypędzą europejczyków w sposób może mniej haniebny, niż w jaki postąpiła z nimi samymi rasa europejska w Ameryce, ale bardziej dotkliwy.

Potrafią oni i jednego i drugiego dokonać: są przecie mistrzami w spiskowaniu i już raz dokonali dzieła analogicznego na skalę iście kolosalną z pokrewną mandżurskiej — czysto mongolską dynastją. Do roku 1368 zdobywcy mongolscy przybyli przed stu laty z Czyngis Chanem, utrzymywali podbój Chin w ten sposób, że w każdej rodzinie chińskiej była załoga żołnierzy mongolskich. Od wieków istniało w tym kraju święto *Jue-Peng* (chleb księżyca) na cześć księżyca. Lud cały w dniu tym wstrzymuje się od pracy, a w dowód radości wzajem przesyłają sobie ludzie podarki w ciastach. Owóż w dniu owym r. 1368 wszystkie rodziny przysłały sobie ukryte w tych ciastkach podarunkowych hasło wyrżnięcia mongołów. Sprzysiężenie powiodło się zupełnie i cała armja mongolska na obszarze państwa niebieskiego została w pień wycięta, a z nią usunięta dynastja Czyngis-Chana.

Związki tajne, a zwłaszcza Cao-Lao Hoe, nie od dziś istnieją, a w obecnej formie wzmogły się one od r. 1848 i powstania tajpińskiego. Rząd chiński, gdyby nawet szczerze pragnął, nie mógłby ich zniszczyć, bo obejmują miljony ludzi. A zresztą, co za pożytek z ich zniesienia, kiedy niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, przesiąknąwszy masy, przejawia się bez spisku i sprzysiężenia — publicznie i jawnie. W zwykłym czasie po ulicach wielkich miast spotyka się zawsze obok szyldów i ogłoszeń rządowych, satyry literackie i pamflety zarówno pisane jak drukowane, a rozlepiane na olbrzymich plakatach. Jednocześnie poeci, literaci i baśniarze publiczni (czu soon-ti) mają zwyczaj przemawiania do mas pod otwartem niebem, na ulicach i targowiskach. Dziś malkontenci korzystając z tego zwyczaju, codziennie w największych i najmniejszych miastach tuż pod bokiem ministerjum, gubernatorów i wicekrólów, przed zbiegowiskiem tysiącznych tłumów podżegają je do namiętności i nienawiści przeciwko tym wszystkim, którzy im są niemili.

Wobec tego stanu rzeczy, w Europie zaczynają tracić głowę i grożąc rządowi chińskiemu, jednocześnie pragną go poprzeć przeciw ludności zarówno siłą zbrojną jak pożyczką pieniężną, mającą rząd ten wyprowadzić z kłopotów finansowych. Projektuje się tak w tej myśli, że gdyby dynastja i rząd obecny upadł, nie wiedzieć z kimby miano do czynienia, a poparłszy go, ma się nadzieję, że się doczeka czasu uciszenia się i namiętności i stopniowego pogodzenia się Chińczyków z ideami europejskiemi.

My tej chwili chyba nie doczekamy: co tysiące lat wyrobiło, nie da się odrobić dziesiątkami.

Echa z pielgrzymki do Rzymu.

Rzym 31 października.

Jakkolwiek już dawno powrócili pątnicy polscy do swoich domów, jednakże dotąd jeszcze odzywają się echa tej pielgrzymki, a korespondenci rzymscy, piszący do naszych dzienników, pominęli wiele interesujących szczegółów, które chociaż w pewnej części, postaram się podać do wiadomości publicznej.

Jak wiadomo, polska pielgrzymka przybyła do Rzymu w dniu 26 września wieczorem. Na trzeci dzień rano odbyło się nieobjęte programem, posłuchanie u Ojca św. Pomimo, iż Papież był nadzwyczajnie znużony, gdyż audjencja trwała przeszło trzy godziny, jednakże dla Polaków był bardzo uprzejmym. Do naszych braci zpod zaboru moskiewskiego, rzekł: *Pauvres Polonais! je prie beaucoup pour vous, oui, je prie beaucoup, beaucoup!* (Biedni Polacy! modlę się za was bardzo, tak, modlę się bardzo, bardzo).

W dniu 29 września Papież odprawił uroczyste nabożeństwo dla wszystkich pielgrzymów w kościele św. Piotra.

Na drugi dzień, w środę wieczorem odbyło się czterogodzinne zebranie młodzieży katolickiej, która się zjawiła w bardzo poważnej liczbie, gdyż przeszło 2000 osób wzięło w niem udział. Z Polaków było obecnych 18, ale żaden z nich nie przemawiał. Chodziło o poznajomienie się i zawarcie sojuszu międzynarodowego, celem pielęgnowania życia katolickiego i przygotowania się do obrony spraw i dzieł katolickich. Z księży pojawiło się tylko kilku biskupów.

W dniu 1 października w jednej z naw bocznych bazyliki św. Piotra Ojciec św. przyjmował deputację młodzieży katolickiej. Z każdej narodowości wybrano po 3 przedstawicieli. Z Polaków mieli osobiście zaprezentować się: August Cyfrowicz, Roman Jordan i Marceli Łuszczkiewicz. Przedstawił ich ksiądz Smoczyński, przewodnik pielgrzymki. Na jego krótkie przemówienie Papież odpowiedział: *Benedico juventutem vostram. Benedico Poloniam, quam magno amore prosequor.* (Błogosławię młodzież waszą. Błogosławię Polskę, którą otaczam wielką miłością).

Tegoż dnia wieczorem, odbył się wielki obiad międzynarodowy na 250 osób. Przewodnicy pielgrzymki obowiązani byli zaprosić tylko najwybitniejsze osoby. Z Polaków było tylko osób dziewięć, licząc już i ks. Bobrowicza, Rusina, redaktora lwowskiej *Narodnoj Czasopysi*.

Księdzu Smoczyńskiemu wyznaczono honorowe miejsce obok prezesa komandora Alieta. Gdy pan Tolli, prezes wystawy watykańskiej, wyliczając zasługi obecnych, pominął Polaków, zabrał głos ks. Smoczyński i wznosząc toast na cześć świeckich bojowników w Kościele, przypomniał wielkie usługi Polaków, walczących w obronie wiary katolickiej od lat tysiąca. Mowę jego przerywano ciągle grzmiącemi oklaskami. Gdy skończył, ze wszystkich stron odezwały się głosy: „Vive la Pologne!“ „Evviva la Polonia“.

Dnia 2 października, w piątek o godz. 8 rano, zebrali się wszyscy pielgrzymi u grobu św. Stanisława Kostki, w kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Po ósmej przybył ks. kardynał Ledóchowski i odprawił mszę św. przy grobie naszego Patrona. Po ukończeniu nabożeństwa, młodzież polska złożyła do rąk kardynała lilję srebrną z odpowiednim napisem, jako dar Towarzystwa młodzieży Marjańskiej z Galicji. Ksiądz kardynał przyjął ofiarę, złożył ją na sarkofagu Świętego i przemówił słów kilka.

Podczas mszy św. odśpiewano kilka pieśni polskich.

W zakrystji kościoła zebrali się uczestnicy pielgrzymki, gdzie ich, po przemówieniu przewodnika, pobłogosławił kardynał Ledóchowski. Następnie wszyscy Polacy przedstawiali mu się kolejno i Jego Eminencja z każdym zamienił parę wyrazów.

Dnia 4 października pielgrzymi galicyjscy wysłuchali mszy św. w kościele Matki B. nieustającej pomocy, na intencję swego monarchy, jako w dniu Jego imienin. Poczem udali się tłumnie do austrjackiego kościoła „dell'Anima“ i tam byli obecni podczas nabożeństwa i odśpiewania „Te Deum“. Następnie oddali wizytę posłowi austrjackiemu i na jego ręce złożyli swe najserdeczniejsze życzenia.

Nazajutrz część pielgrzymów, podzielona na 2 partje, odjechała do Galicji. Reszta zaś, wraz z ks. prałatem Smoczyńskim, udała się koleją, a następnie powozami do Castelpetroso, gdzie jak wiadomo, od lat dwóch ukazuje się Matka Boska Bolesna. Na tem miejscu budują wspaniały kościół w stylu gotyckim, a jedna z siedmiu kaplic będzie poświęconą Matce Boskiej Częstochowskiej, Patronce naszej Ojczyzny. Liczne cudowne uzdrowienia, które wyłącznie opisuje dziennik *Il servo di Maria*, wydawany w Bolonji przez hr. Aquaderni, potwierdzają te objawienia.

Fundamenta pod kościół są już ukończone, a budowę prowadzą dwaj architekci: pp. Franciszek i Józef Gualandi.

Pokojowy kongres w Rzymie.

(*t*) Na Kapitolu rzymskim, tam, zkąd myśl cezarów biegła niegdyś na świat starożytny złowróżbna, krwawej błyskawicy podobna, otwarto 3 b. m. kongres pokojowy. Podobny kongres odbywał się w Paryżu w 1889 r. po raz pierwszy, gdzie postanowiono, aby państwa wszystkie sporne sprawy poddawały pod sąd rozjemczy. Drugi kongres odbył się w Londynie w r. 1890, przy znacznie liczniejszym współudziale członków, a wynikiem jego było powtórzenie uchwał paryzkich. Trzeci kongres, rzymski, prawdopodobnie weźmie za główne swe zadanie energiczną propagandę zamiarów międzynarodowego stowarzyszenia pokojowego.

Do jakichkolwiekbądź rezultatów kongresów dojdzie, cokolwiekbądź osiągnie, my dlań mamy sympatję i mieć ją musi każdy, kto się zgodzi, że jedna łza otarta cierpiącym, więcej ma ceny, niż wszystkie laury, co łzę choć jedną wycisnęły. A jakkolwiek nie należymy do tych idealistów, którzy wierzą, że powszechny pokój kiedyś na ziemi zapanuje, jakkolwiek nie przypuszczamy, aby kiedykolwiek wszystkie bagnety i pałasze przekuto na lemiesze i pługi, przecież nie możemy oprzeć się tej złotej nadziei, że brutalność natury ludzkiej złagodzi się z czasem, że owa krwiożercza, drapieżna *bête humaine* zeczłowieczeje, że przyszłym pokoleniom łatwiej będzie zrozumieć i odczuć cudowne wizje Shelley'a, niż przerażające „dokumenty“ Zoli.

Niewątpliwie zaś kongres pokojowy rzymski będzie znacznym krokiem na tej drodze, i jakkolwiek może nic realnego po sobie nie zostawi, nic, coby swój wpływ zbawienny natychmiast uczuć dało, przecież bez wrażenia nie przejdzie, przecież piętno swe musi odcisnąć na pergaminie dziejów ludzkości, a jako takie rokujący nadzieje, witanym być winien z radością, i my go tak witamy.

Wbrew Arystotelesowym prawom, marzyciele o wiecznym pokoju od mas chcą przejść do jednostek. Zanim się wezmą do uszlachetnienia człowieka, uszlachetnić chcą ludy i państwa, chcą pchnąć je na drogę etyki międzynarodowej i etyki wewnętrznej. Zapobiegłszy krwawym zatargom państw między sobą, i burzom wichrzącym w ich łonie, rozkrzyżowawszy bagnet od bagnetu i od młota, spokój mając wielki i ciszę niezmąconą, poczęliby pracować nad sercem człowieka.

Czy te ich sny nie są czczemi snami, czy te ich marzenia dadzą się przekuć w czynów stal niezgiętą?... Cokolwiekbądź, wszystkie szlachetne umysły z nimi będą, zawsze i wszędzie. Bieżący kongres rzymski ileż kwestji poruszyć powinien, w ile stron sięgnąć, jak szeroko ramiona rozszerzyć!

Alzacja i Lotaryngja, Nicea, Sabaudja, Tunis, Egipt, Malta, Cypr, Bułgarja, Dardanelle, pokój frankfurcki, władza świecka Papieża, stosunki anglorosyjskie w Azji; oto kwestje, które nie pozwalają się rozpancerzyć narodom. Niestety wolność myśli nie jest nieograniczoną na kongresie: kiedy słynny włoski uczony, deputowany Bonghi dotknął w liście do *Berliner Tagblattu* sprawy zdobyczy niemieckich z r. 1870, oburzenie Niemców nie miało granic. I wiele kwestji musi być przemilczanych, aby nie wzbudzić dysharmonji tam, gdzie do harmonji ogólnej się dąży. A więc — i o nas mowy w Rzymie nie będzie, o nas, o których świat o tyle jeszcze pamięta, o ile mu genjusz naszej wiedzy i sztuki w oczy zaświeci.

Próbki stylu.

Kurjer Świąteczny przynosi w ostatnim numerze wyborne „próbki stylu naszych autorów, które pozwalamy sobie tu przytoczyć.

H. Sienkiewicz.

Piaszczysty półwysep wygrzewał swój brzuch żółty na słońcu, a ocean łysinę mu lizał. Taka mnie do wygodnego łóżka w poczciwej Warszawie zdjęła tęsknota, żem plunął morzu w same ślepie; oddało mi bryzgiem piany z lichwiarskim procentem.

T. T. Jeż.

Stary Serb fajkę ćmił.
Młody kiełbasę gryzł suchą.
Trzeszczała aż.
— Hm... stary po chwili rzucił.
— Aha! — odrzekł, dławiąc się kęsem olbrzymim, syn.
— Tfu!... sobacze tylko gardło... żreć dość!

E. Orzeszkowa.

Jest rzeczą prawie pewną, że miłość wulkaniczną bywa, namiętną, a prawie niepohamowaną także, gdy nie jest łagodzoną wrodzonemi, lub co rzadziej, wychowaniem i wykształceniem nabytemi przymiotami, tak rzadkiemi wszakże w klasie, która jest jakby zdziczałą wpływem doli twardej zakamieniałą, uprzedzeniami i przesądami wiekowemi, przesiąkniętą do szpiku.

B. Prus.

Był to mały budynek o jednych drzwiach, a okien miał tyle ile drzwi, a ścian tyle, ile razem drzwi okien i kominów plus jeden.

Nade drzwiami był lakoniczny napis...

Jako człowiek, szanujący prawa wszelkich narodów, obrałem inną drogę.

K. Junosza.

— Zmiarkujcie Macieju, że dwa półkwaterki i raz dwa półkwaterki to pięć półkwaterków.

— A zmiarkujcie se Mośku, że trzy razy pięścią po łbie i dwa razy po łbie pięścią, to też pięć łbów i pięć pięści.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Literaturze szwajcarskiej przybył nabytek bardzo rzadki: dramat i to historyczny, napisany przez pseudonima *Hugonota*, który od lat kilku sam jeden uprawia w Szwajcarji dramatyczną niwę i jest przedmiotem wielkiego poważania w tamtejszych sferach mieszczańskich Jego dramat, wydany przed paru laty p. t. *„L'Israël des Alpes ou les Vaudois du Piémont“* i przedstawiony na kilku tamtejszych scenach, wywołał gorące owacje, choć — o ile znamy rzecz tę z czytania — nie wystawionoby tego u nas nawet w Kulikowie. Nowa praca tego autora bez talentu a jednak głośnego, p. t. *„Bonivard a Chillon“* jest równą pierwszej lichotą i świadczy o dziwnej nieudolności Szwajcarów do sztuki. Bonivard jest owym sławnym więźniem, którego unieśmiertelniły nietyle walki za wolność Vanduańczyków i Genewczyków, ile prześliczny poemat Byrona. Zamek chillońskí, który się doskonale zachował, jeden z najpiękniejszych i najstraszniejszych zarazem zabytków z czasów feudalnych, nie zdołał obudzić w piersi Szwajcara natchnienia, które kierowało piórem Byrona. Dziwny naród, bo ci Szwajcarowie! Tyle czynią poświęceń, aby stworzyć jeżeli już nie sztukę szwajcarską, to choćby na początek artystów szwajcarskich, — i wszystko to nadaremnie. Taki piękny mają kraj i takie liche obrazy pejzażowe! Takie cudne pamiątki i wspomnienia historyczne i takie marne dramaty.

△ Autorka głośnej angielskiej powieści religijnej p. t.: „Robert Elsmere,“ pani Humphrey Ward, wyda w połowie stycznia r. p. nowy romans p. t.: *The History of David Grieve.* Pani Ward pracowała nad tem dziełem swojem przez trzy lata.

△ Córka Żółkowskiego p. Alojza Ostrowska, ukazać się ma wkrótce na deskach teatru Rozmaitości, jako ciocia Belcia w komedji Bałuckiego „Gęsi i gąski“.

△ Spadkobiercy niedawno zmarłego Meissoniera, ze spuścizny artystycznej pozostawionej im przez męża i ojca zamierzają uczynić dar wspaniały na własność rzeczypospolitej francuskiej. Wdowa Meissonier'a gotowa jest nawet podarować miastu Paryżowi atelier, pozostałe po mistrzu, z warunkiem, ażeby utworzone w niem zostało muzeum Meissonier'a i żeby w niem zebrano wszystkie obrazy znakomitego artysty, znajdujące się w Paryżu

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Dzienniki wielkopolskie ogłaszają następującą odezwę:

„Miasto Nowy Tomyśl jest w W. Ks. Poznańskiem jedyne, które nie ma kościoła katolickiego. Należąc do parafii katolickiego kościoła w Wytomyślu, oddalonego o przeszło 8 klm. polnej, do przebycia ciężkiej drogi, większa część katolickiej ludności w Nowym Tomyślu i najbliższej okolicy prawie zupełnie pozbawioną jest opieki duchownej. Coraz większe zobojętnienie do religji katolickiej, mianowicie między ludnością roboczą i liczne anormalne wypadki, jakie się dla braku kościoła i cmentarza katolickiego tu wydarzyły, spowodowały niżej podpisany komitet do starania się wszelkiemi siłami o jak najspieszniejsze wybudowanie kaplicy katolickiej i założenie katolickiego cmentarza grzebalnego w Nowym Tomyślu.

Wyższa władza duchowna, z którą już porozumienie nastąpiło, łaskawie i gorąco projekt nasz poparła, i pomoc swą przyrzekła. Plac budowlany, dzięki wspaniałomyślności zacnego obywatela w Nowym Tomyślu, jest już zapewniony. Potrzeba tylko funduszu na budowę. Uboga ludność katolicka w Nowym Tomyślu i okolicy, mimo największej ofiarności, nie jest zdolną dostateczny zebrać fundusz. Odwołujemy się tedy z ufnością do miłosierdzia dusz katolickich z innych parafij, i prosimy gorąco o wczesne przyjście nam w pomoc. Każdą, choćby najmniejszą ofiarę, składać prosimy na ręce p. adwokata Barteckiego w Nowym Tomyślu.

Komitet budowy kościoła“.

* Urząd ruchu kolejowego w Pile donosi co następnje: W sobotę o godzinie $8^1/_2$ rano, na stacji Wielunin, skutkiem fałszywego sygnału zderzył się pociąg towarowy, idący z Piły, z pociągiem towarowym idącym do Piły, 4 wagony są zdruzgotane. Hamulczy, siedzący na ostatnim wagonie, spadł, i przejechany przez pociąg, poniósł śmierć natychmiastową. Nikt więcej nie został raniony. O godzinie 3 rano komunikacja została znowu podjętą. Skutkiem zamknięcia głównego toru, pociągi pospieszne spóźniły się o godzinę.

KURJER WARSZAWSKI

* Rząd wyznaczył już odpowiedni fundusz na budowę trzeciego mostu pod Warszawą.

* Cmentarz powązkowski w Dzień zaduszny, odwiedziło przeszło 100.000 osób.

KURJER WILEŃSKI.

* W Osowicach, w gubernji grodzieńskiej, napadli rabusie na rodzinę bogatego handlarza drzewa, Apfelbauma i jego rodzinę złożoną z 12 osób, i zamordowali wszystkich toporami. Leśniczówka, w której Apfelbaum mieszka, została zupełnie zrabowaną i podpaloną. Sześciu rabusiów już uwięziono.

KURJER WIEDEŃSKI.

* We czwartek odbyć się ma pierwsze posiedzenie konferencji biskupów w arcybiskupim pałacu, która potrwa dni kilka; na krześle przewodniczącego zasiadł ks. arcybiskup praski hr. Schönborn. Referentem jest ks. biskup z Gracu dr. Zwerger, sekretarzem biskup z Berna, dr. Bauer.

W roku 1880 podało w Dolnej Austrji 61.257 Czechów język czeski, jako swój język domowy; w r. 1890 o 52 6 procentu więcej, bo 93.481. Zwiększyła się przeto w Dolnej Austrji w przeciągu lat 10 liczba Czechów przeszło o połowę.

KURJER PRASKI.

* Dzienniki czeskie z okazji brutalnych napaści, jakich się dopuszczają na Czechach libereccy Niemcy, przypominają zamachy, które w ostatnim czasie miały tam miejsce. Przed półrokiem zrzucono z piedestału wielką figurę św. Jana Nepomucena, znajdującą się przed zamkiem hr. Clam-Gallasa, i rozbito ją w kilkadziesiąt kawałków; przed rokiem strzelono dwukrotnie do okien czeskiej „Besedy“ w chwili, kiedy lokal ten był przepełniony gośćmi; wreszcie dwukrotnie podkładano bomby pod mosty kolejowe. Najciekawszą rzeczą jest właśnie to, że policja liberecka dotąd sprawców zamachów nie wyśledziła.

KURJER PARYSKI.

* W Paryżu corocznie konsumują 180.000 wołów, 48.000 krów, 190.000 cieląt, świń 170.000, i 1,600.000 jagniąt i owiec. Znaczną jest także konsumacja końskiego mięsa. Koni zabijają rocznie przeszło 100.000, głównie na kiełbaski. W roku 1890 zabito także 350 osłów. W ogóle, Paryż potrzebuje rocznie 2,321.380 sztuk zwierząt.

KURJER PETERSBURSKI

* W okolicach nadwołżańskich panują silne mrozy. Śnieg nie bardzo wielki.

* Na morzu Czarnem od kilku dni panują silne burze, skutkiem czego wiele parowców opóźnia się w drodze.

ROZMAITOŚCI.

Straszne sceny z dzikiemi zwierzętami, zdarzające się tak często w menażerjach i cyrkach nasuwają pytanie, czy, skoro widowiska takie są dozwolone, nie ma w rozpaczliwych wypadkach skutecznego środka pomocy? Na pytanie to odpowiada twierdząco pewien chemik w jednej z gazet niemieckich, podając jako środek taki amoniak gryzący (*liquor ammonii caustici*) i wyrażając zdziwienie, iż ludzie, którzy tak często narażają swą skórę, nie wpadli dotąd na myśl zastosowania owego środka. Jeden promień tego ostrego, gryzącego i pozbawiającego oddechu płynu, puszczony w nos rozjuszonej bestji wystarczy, by puściła swoją ofiarę. Należałoby, aby zawsze podczas przedstawienia z dzikiemi zwierzętami, posługacz stał tuż przy klatce i miał w pogotowiu dużą szprycę, napełnioną amoniakiem, z którejby w razie niebezpieczeństwa wypuścił płyn prosto w nos zwierzęcia. Chemik, podający ten środek, doświadczył jego skuteczności na dwóch wielkich dogach, które kąsały się wzajemnie ze straszną zajadłością; wiadomą jest rzeczą, iż w takim razie żadne plagi nie pomogą. Otóż, puszczony na psy promień amoniaku rozłączył je niezwłocznie i ogłuszył zupełnie na czas pewien; gdy zaś przyszły do siebie, były całkiem uspokojone i nie okazywały najmniejszej chęci do ponownego rozpoczęcia walki.

Wypadek na morzu. Parowiec londyński *„Boston“*, który w drodze z Cardiffu do Londynu zawinął do Falmouth, nieopodal od Eddystone zetknął się z barką „Charlwood“, płynącą z Antwerpji do Valparaiso. Barka zatonęła, a kapitan, jego żona, nauczycielka, nadzorczyni, wszyscy oficerowie, dwaj chłopcy okrętowi i czterej majtkowie znaleźli śmierć w falach. Uratowano tylko córkę kapitana, dwóch chłopców okrętowych i czterech majtków i tych wszystkich przywiózł parowiec *„Boston“* na swoim pokładzie do Falmoutch. *„Boston“* nikogo z załogi ani z pasażerów nie stracił.

NA ZIEMI PIASTÓW.

71) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Takim tonem zapytał, że ona lękała się teraz ust otworzyć, aby przypadkiem za wiele nie powiedziała. To jednak wywołało skutek wręcz przeciwny zamierzonemu. Szwagier widząc, że Antosia waha się, zaczął badać i prosić, skutkiem czego, acz bardzo oględnie musiała w końcu opowiedzieć całą awanturę z topolami. Myślała, że Henryk bardzo się tem zmartwi, wszelako stało się przeciwnie. Roześmiał się tylko i zawołał:

— Wielka szkoda, żem nie stał gdzie za murem i nie patrzył na tę scenę. Musiała być pyszna!

— Gdzie tam pyszna, Henryku! Scena to była okropna.

— Bo ty, Antosiu, bierzesz wszystkie te historje z ich strony tragicznej. Jeżeli sobie przypominasz, ja dawniej tak samo postępowałem i dla tego bardzom się wtedy martwił. Odkąd jednak Bóg miłościwy zesłał mi pomoc w wujaszku, z przyjemnością zamieniłem rolę aktora na widza teraz tylko się bawię. W każdym razie wuj zrobił doskonale, że przeszkodził temu barbarzyństwu, bo doprawdy sam nie wiem, cobym uczynił, gdybym dziś przyjechawszy, zastał był zrąbane te stare moje przyjaciółki.

— Tatuś! Tatuś! — dały się słyszeć dwa głosy srebrzyste za jego plecami.

Obróciwszy się, ujrzał przy szybach okna Jańcię i Stasia w białych koszulinach, z rumianemi buziami, uśmiechnięte, rozpromienione. Dowiedziawszy się od piastunki, że tatuś przyjechał, powyskakiwały z łóżeczek i stanąwszy teraz na swoich foteliczkach, szukały go ciekawemi oczkami.

— Idę, dziatki, idę! — zawołał i raz jeszcze Antosi rękę uścisnąwszy, wszedł do domu.

Żona pokazała się tego dnia o zwykłej godzinie, to jest w południe i przyjęła go po swojemu grzecznie, z uśmiechem, lecz zimno; gdy jednak dłuższy czas nie był, więc aby mu czemś szczególniejszą radość okazać, pierwsza pospieszyła na jego spotkanie i piękną swoją twarzyczkę nadstawiła mu bokiem do pocałunku.

Teściowa była bardzo smutna, melancholiczna, rozżalona i przy obiedzie długo, a szeroko mówiła, jak nieszczęśliwą jest każda wdowa, zwłaszcza jeżeli na swoje nieszczęście urodzi się z tkliwem sercem i uczuciami delikatnemi, ponieważ nad taką każdy łatwo się znęca, a ona biedaczka nie może się obronić.

Wujaszek nic jakoś nie mówił, tylko wąsami ruszał.

XII.

— Nie byłbym dał wiary Henryku, że u was jest tyle zwierzyny — przemówił wujaszek do siostrzeńca, gdy po obiedzie wyszli do ogrodu. — Co krok kuropatwy, co dwa, zając.

— Jest tego dosyć, jest — odrzekł pan Miliński.

— Małoś powiedział dosyć, wy tu macie tego bez liku. Wprawdzie wolę ja ubić dropia, niż kuropatwę, jechał go sęk, jaki to hultaj ostrożny; wolę także odyńca, nawet warchlaka, niż prostego kłapoucha, ale między ślepymi i jednooki króluje. Kiedyś tu wybiegłem z flintą i za jedno Zdrowaś Marjo ubiłem pięć szaraków. Na drugi dzień poszło trocha gorzej, dostałem ich tylko trzy, ale nie dziwota, dzień to był feralny, piątek, z postu aż mi oko blachmanem zaszło.

— To wuj strzelał już zające? — siostrzeniec spytał zaniepokojony.

— Przecie powiedziałem, żem ich ośm utłukł. Dotąd zjedliśmy dopiero dwa. Jednego posłałem księdzu, reszta w lodowni. Wiesz co, mój słodziutki kochasiu, jak ja bym miał u siebie tyle zwierzyny, słowo honoru ci daję nigdybym nie pościł. Jednego piątku zające, drugiego kuropatwy. Jechał sęk wszystkie posty i chłosty! To człowiekowi tak samo do zbawienia pomoże, jak umarłemu kadzidło. Twoja teściowa jeździ do kościoła, modli się, oczami zawraca, pości, a jednak... Lecz co ci jest, Henryku, wyglądasz mi trocha zafrasowany?

— Bo lękam się, byśmy za te zające, które wuj zastrzelił, nie mieli jakich przykrości.

— Przykrości? Od kogo?

— Od landrata. U nas, mój wuju, tak długo nie wolno strzelać ani kuropatw, ani zajęcy, póki rejencja nie ogłosi, że polowanie otwarte.

— Oszaleli, czy co? Jechał ich sęk z takiemi prawami! Ja, mój słodziutki kochasiu, trzymam się dawnego zwyczaju. Pierwsza kopa w polu, trzask kłapoucha!

— Jak to, czyżby w Galicji nie było ustawy, ochraniającej zwierzynę?

— Jest, jest, ale na mojem terytorjum ja zawsze pan! Dałbym ja memu staroście, jakby on mi się odważył za to co powiedzieć, żem szaraka ubił prędzej, niż na to ustawa pozwala. Jeszcze tylko tego brakowało.

— Więc cóżby mu wuj powiedział?

— Co? Wyzwałbym go natychmiast, słowo honoru ci daję i uszy bym mu pobcinał.

Szlachcic tak stanowczym wypowiedział to tonem i minę w tej chwili tak miał uroczystą, że pan Miliński nie mógł wstrzymać się od śmiechu.

— U nas, kochany wujaszku, nie udałaby się taka sztuka — odpowiedział.

— Nie udałaby się? A to czemu?

— Bo landrat zamiast sam stanąć, w swojem zastępstwie posłałby żandarmów.

— Tobym go ogłosił infamisem i w pierwszem lepszem miejscu dałbym mu takie kije, że popamiętałby ruski miesiąc. Jechałby go sęk, jakby nie stanął szlachcicowi! No, no, chciałbym takiego zobaczyć.

Pan Bielski na samą myśl, że na świecie mógłby się znaleść człowiek równie nikczemny, tak się rozsierdził, że siostrzeniec widząc, iż każda dalsza uwaga w tej materji mogłaby tylko dodać oliwy do ognia, uznał za stosowne rzecz zakończyć temi słowy:

— Miejmy nadzieję wujaszku, że landrat nie dowie się o tych nieszczęśliwych zającach, nie wszędzie bowiem są donosiciele, więc też i wuj nie będzie potrzebował nikogo wyzywać.

— Niech tylko poprόbuje, niech, a zobaczy na czem to się skończy — odpowiedział z gniewu sapiąc.

Tego dnia przed wieczorem pan Miliński wybrał się do proboszcza.

Gdy przez wieś przechodził, każdego włościanina uprzejmie przywitał, ze starszymi gospodarzami po kilka słów zamienił, dowiadując się o tegoroczne zbiory, ich żony, dzieci i dobytek; ze starym Żołędziakiem, którego spotkał jak właśnie z probostwa wracał, rozmawiał nawet dosyć długo, wypytując go o szczegóły z ostatniego kółka (ks. Błażej przewodniczył w zastępstwie dziedzica), w końcu skręcił ku pagórkowi, na którym stał kościół i probostwo.

Włościanie, poglądając za odchodzącym, mówili: Dobre panisko! Znali go od dziecka, a kochali nie dla tego tylko, że był potomkiem tych dziedziców, z którymi ich dziady i pradziady byli złączeni wiarą, mową, sympatją, interesem, obyczajem; oni nie równie więcej za to go cenili, że poznali w nim zacnego człowieka i poczciwego sąsiada, który potrzebnego nigdy nie opuścił, lecz pomógł mu w miarę możności. Ileż to się razy zdarzało, że biednym dawał zboże na zasiew, pożyczał pieniędzy, przywoził doktora chorym i za własne pieniądze lekarstwa im kupował; ubogim studentom sprawiał w zimie obuwie i odzież; innym dawał książki; ilekroć kto rady potrzebował, udzielił mu jej zawsze szczerze, a chętnie, jak bratu; kilkunastu gospodarzom trzymał dzieci do chrztu; dbał o kościół i cmentarz, przewodniczył na kółku i pożyteczne dziełka im sprowadzał, krótko mówiąc był pod każdym względem wzorowym dziedzicem. Za te cnoty cenili go też bardzo i kochali, a że we wsi było to głośną tajemnicą, że stosunki jego majątkowe były coraz gorsze, więc też ten i ów, słysząc teraz, jak drudzy dziedzica „dobrym paniskiem“ nazywają, wzdychał i sam dodawał:

— Prawda, że dobry... Oj! szkoda go, szkoda!

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.	
Kwartalnie	4 „ — „	
Półrocznie . . .	8 „ — „	
Rocznie	16 „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr 70 ct
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie . . .	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

Dysputy o wojnie i pokoju.

(?) Wielkie dzienniki europejskie w gruncie rzeczy bardzo są podobne do polityków małomiasteczkowych: nie mogą się obyć bez dysput o wojnie i pokoju. Każde zajście polityczne i społeczne, każdą podróż ministrów i monarchów, uważają za objaw to pokojowy, to wojenny.

Rzecz prosta, że każda podróż monarchy, w którego ręku spoczywa władza prawie nad połową Europy i Azji, pilnie bywa omawiana. To też w miarę, jak zbliżał się termin powrotu cara do Rosji, zaczęto coraz liczniejsze rozpuszczać pogłoski o kierunku tej podróży: jedni twierdzili, że pojedzie morzem, inni przewidywali, że obierze drogę lądową przez Niemcy, gdzie spotka się z cesarzem Wilhelmem. Politycy redakcyjni i kawiarniani liczyli na to, że owo spotkanie zabezpieczy pokój na czas długi. Tymczasem samodzierżca Wszechrosji wrócił do swego państwa, nie uścisnąwszy po drodze berlińskiego swego kuzyna, choć przejechał przez jego terytorjum. Rzecz prosta, że zwątpiono o zbliżeniu się Rosji do Niemiec a tem samem wzmocniła się wiara w stałość przyjaźni rosyjsko-francuzkiej.

Niebawem pojawiła się pogłoska, że carski minister spraw zagranicznych p. Giers w najbliższym czasie pojedzie do Paryża, coby naturalnie przyczyniło się do ustalenia tej przyjaźni. Większa część dzienników nie uwierzyła w powyższą pogłoskę. Mimo to zaręcza paryzki korespondent *Muenchener Allgem. Ztg.*, pisma zwykle dobrze poinformowanego, że p. Giers na pewno przybędzie do stolicy Francji dnia 15 b. m., gdzie niezawodnie z decydującymi czynnikami konferować będzie o stosunkach na wschodzie.

Okoliczność, iż car nie spotkał się z cesarzem Wilhelmem, tłomaczy wspomniany korespondent, jak następuje:

„Usuwanie się cara może tylko sprawić, że stosunki między Berlinem a Petersburgiem jeszcze więcej się oziębią. Do ich naprężenia a nawet zerwania nie będzie daleko. Mimo to, nie ma jeszcze powodów do pesymizmu, zwłaszcza wobec pokojowego usposobienia rosyjskiego władcy. W każdym razie Europa byłaby zadowolona ze spotkania obu cesarzy. W Kopenhadze wpływała rodzina królewska o ile to było możliwe na cara w duchu pokojowym, bo nie zapatrują się tam na położenie polityczne wcale różowo a wiedzą, iż wojna sprawiłaby Danji wiele kłopotów. Kraj ten ufortyfikował silnie swą stolicę, aby na wszelki wypadek mieć możność bronienia swej neutralności.

Niepokojącym punktem na horyzoncie jest ciągle tylko półwysep Bałkański. Sprawa Bulgarji może się jeszcze długo przewlec, ale kto wie, czy przed czasem nie wybuchnie katastrofa, której uniknąć zupełnie bardzo będzie trudno“.

Do powyższych wywodów swego korespondenta dodaje *M. Allgem. Ztg.* następującą uwagę: „Niejednokrotnie zaznaczyliśmy, że wzajemne stosunki mocarstw nie zawisły od osobistych spotkań monarchów i naczelników państw, i że spotkanie takie nie doprowadziwszy do porozumienia w ważnych sprawach politycznych, raczej przyczyniają się do pogorszenia sytuacji.

„Dla tego też zaniechanie przez cara spotkania z cesarzem Wilhelmem nie spowoduje zmiany stosunku Niemiec do Rosji, jakkolwiek zachowanie się Aleksandra III może się wydawać niezwykłem. Wspomniane stosunki są na zewnątrz normalne, a rząd rosyjski ani nie chce, ani nie może ich pogorszyć“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Elżbiety p. i Zacharjasza p.; jutro: św. Leonarda wyznawcy.

Rocznice. Dnia 5 listopada 1370 roku, o wschodzie słońca umarł Kazimierz W. na zamku Wawelskim, w dolnej sali południowego skrzydła zamkowego.

W Krakowie kilkaset osób, uwięzionych w roku 1846 za udział w powstaniu, pozostawało w rękach Zajączkowskiego, prezesa sądu karnego, wielkiego okrutnika. Znęcał się on w najwyższym stopniu nad więźniami i dopuszczał się srogich nadużyć. Nienawidzono go tak bardzo i tak nim pogardzano, że wszyscy go unikali i na jego widok się odwracali. W nocy dnia *5 listopada 1847 r. wracał Zajączkowski po ukończonem śledztwie* z więzienia do swego mieszkania na Piasku. W drodze na plantacjach zatrzymały go dwie osoby czarno ubrane. Zapytały go o nazwisko i wnet błysnął strzał z pistoletu, który tyrana więźniów trupem na miejscu położył. Tajemnicze osoby zniknęły w mroku nocy, najtroskliwsze poszukiwania po domach, otoczenie wojskiem Krakowa, nie odkryły nazwisk zabójców znienawidzonego człowieka.

Powiększenie Krakowa. Odnośnie do uchwał Rady miejskiej, przedłożono magistratowi plany niwelacji, regulacji i kanalizacji m. Krakowa. Plany te przedłożone zostaną sekcji ekonomicznej a następnie Radzie miejskiej do załatwienia. Roboty około uporządkowania miasta, według powyższych planów trwać będą kilka lat, wyloty bowiem ulic przecinających obecną linję akcyzową i regulacja części miasta po za rogatkami, są również uwzględnione. W przyszłości granice miasta tworzyć będą bramy żelazne forteczne, a wiele części z przyległych gmin wiejskich przydzielonych zostanie do Krakowa. — Koszt przeprowadzenia planem objętych robót, obliczono na półtora miljona.

Ogłoszenie konkursu imienia ś. p. Zenona Pileckiego:

Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum imienia ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 1,200 złr. w. a.

Kandydatem może być według woli ś. p. Zenona Pileckiego tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego lub greckounickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata i pragnie udać się za granicę celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym.— Kandydat powinien władać biegle językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie możliwe dowody, świadczące nietylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowem. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendjum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincyj, zostających pod panowaniem rosyjskiem.

Tym razem o stypendjum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom matematycznym lub przyrodniczym.

Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień 30 listopada 1891 r. i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych ma prawo ubiegać się o powyższe stypendjum.

2) Dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademji Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1-go kwietnia 1892 roku, drugą zaś dnia 1-go października 1892 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studjów.

W Krakowie, d. 28 października 1891 r.

Sekretarz generalny:
St. Smolka.

O powtórzenie tego ogłoszenia uprasza się wszystkie dzienniki polskie.

Przeniesienie. J. Słoninka, pułkownik 20 pułku, przeniesiony został z Krakowa do Pilzna. J. Słoninka znanym jest w szerszych kołach wojskowych dzięki historji pułku dwudziestego (sandeckiego), którą napisał w języku polskim.

† **Zmarli.** Maciej Mroczkowski, obywatel m. Krakowa, więzień stanu z roku 1846 i 1848, przeżywszy 78 lat, zmarł dnia 3-go listopada b. r. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 3-ciej po południu z krypty Ks. Pijarów. Msza żałobna za duszę ś. p. Mroczkowskiego odprawioną będzie w kościele OO. Karmelitów na Piasku — Marcin Hallastra, były oficjał policyjny, przeżywszy lat 78, zmarł 4 b. m. w Krakowie.

Z listu prywatnego, pisanego do jednego z naszych znajomych dowiadujemy się, że na wystawie czasopism (de la publicité) w Paryżu, otrzymał krakowski *Świat* ilustrowany, dyplom uznania i medal.

Z wystawy sztuk pięknych. Dla tych, którym uprzykrzyły się błota, wierzby, gęsi i koniki na krajobrazach, nadsyłanych na wystawę, miłą niespodzianką jest „Morskie Oko,“ obraz p. Aleksandra Mroczkowskiego. Przynajmniej raz znalazł się pomiędzy młodszą generacją malarzy, ktoś, co szuka piękna i nie żałuje czasu, aby je odtworzyć! Kto ma pojęcie o technice malarskiej, ten łatwo zrozumie, ile trudów ma do zwalczenia ten, kto chce jako tako, choćby przenieść na płótno wspaniałość przyrody tatrzańskiej. To nie trochę naszego błota, które już się robi na pamięć, „po ciemku“ jak się wyraził jeden z wybitnych artystów. A trzeba przyznać p. Mroczkowskiemu, że się zupełnie wywiązał z nadzwyczaj trudnego zadania.

Z Towarzystwa muzycznego. Na posiedzeniu wydziału Towarzystwa muzycznego w Krakowie, odbytem dnia 3 b. m. pod przewodnictwem prezesa dra Kasparka, po przyjęciu do wiadomości rachunków i sprawozdania z danego w tym sezonie wieczorka i koncertu, uchwalono według przedłożonego przez podskarbiego preliminarza, budżet dla Towarzystwa i konserwatorjum na r. 1892, oraz zatwierdzono przedłożony przez sekretarza projekt sprawozdania rocznego, dla mającego się odbyć zgromadzenia ogólnego członków. Wreszcie zastanawiano się nad sprawą założenia związku Towarzystw śpiewackich krajowych i poruczono osobnej komisji poczynienie pierwszych w tym względzie kroków.

Koncert z samych oryginalnych ukraińskich kompozycyj kompozytorów takiej miary, jak Łysenko — ruskim Chopinem zwany — Wachnianin i inni, przygotowuje Towarzystwo „Akademiczna Hromada“ z Towarzystwem śpiewackiem „Lwowskim Bojanem“ na poniedziałek dnia 9-go b. m. Choralne utwory: „Skorbni dumy,“ Potpouri z ukraińskich pieśni Łysenki, „Nasza żyzń“ Wachnianina, oraz produkcje solowe wypełnią urozmaicony program koncertu.

Gościnne występy. P. Lucjan Kwieciński, znany artysta teatru lwowskiego, wystąpi gościnnie w przyszłym miesiącu w kilku najlepszych swoich rolach na naszej scenie. Pierwszy występ tego sympatycznego artysty odbędzie się dnia 15-go grudnia b. r.

Sprzedaż parcel. Wydział Tow. strzeleckiego uchwalił w dniu wczorajszym sprzedać na razie 3 parcele. Cała część przedłużonej ulicy Topolowej została już rozprzedaną, wskutek czego uchwalono za parcelę pod budowę Domu akademickiego żądać tylko cenę szacunkową.

Uporządkowanie placów przed nowym teatrem kosztować będzie na razie 28,000 złr. Cyfra ta znacznie się powiększy, gdy przyjdzie porządkować ową dzielnicę dla lepszego uwidocznienia budynku teatralnego.

Z robót miejskich. Studnia przy placu Szczepańskim została odrestaurowaną i oddaną do użytku publicznego.

Nowa taksa. W porozumieniu z Magistratem kr. stoł. miasta Krakowa zarządziła dyrekcja policji, by za jazdę dorożkarską z przystanku kolejowego na Zwierzyńcu pobierano taką samą taksę, jak za jazdę z tutejszego głównego dworca kolei żelaznej.

Z powodu influenzy. „Godziłoby się, pisze do nas jeden z Czytelników, aby Rada miejska w połączeniu z magistratem zastanowiła się nad przyjściem w pomoc zapadłym na influenzę obywatelom i obywatelkom. Ponieważ, jak to stwierdzają wszyscy lekarze, najlepszym środkiem na tę nieznośną chorobę jest dobry koniak, — nie mogę ani na chwilę wątpić, iż ojcowie naszego miasta uchwalą z czterech stron Rynku ustawić budki i w nich bezpłatnie wydawać cierpiącym ten trunek kuracyjny“. Tyle słów mego czytelnika. Nie mając nic w zasadzie przeciw filantropijnemu projektowi, obawiamy się przecież, czyby całe miasto nagle nie zachorowało i czy wystarczyłoby tej kuracyjnej mikstury.

Nieszczęśliwe wypadki. Konduktor kolejowy, Władysław Urban, idąc przez plac na Groblach potknął się i upadł na bruk tak nieszczęśliwie, że złamał sobie prawą rękę; znajdujący się tamże strażnik policyjny odwiózł zemdlałego do stacji Tow. ratunkowego, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy.

Dorożkarz Stanisław Zajączkowski, jadąc w stanie pijanym przez ul. Grodzką, upadł z kozła, w skutek czego potłukł sobie niebezpiecznie głowę.

W nocy dnia wczorajszego, powracał p. Borelowski fjakrem od strony kopca Kościuszki, gdzie pracował przy regulacji Wisły. Powóz zawadziwszy o kupę kamieni, wywrócił się, i to tak nieszczęśliwie, że ciężarem swym zdruzgotał nogę p. B. w kilku miejscach. O przewiezieniu nieszczęśliwego ani mowy nie było inaczej, jak ambulansem, po który posłano. P. B. leżał przez dłuższy czas omdlały. Gdy ambulans nadjechał, odwieziono p. B. do jego mieszkania przy ulicy Grodzkiej.

Winę wypadku ponosi Zarząd drogowy z powodu nierozrzucenia kup kamieni na drodze.

Z sali sądowej. Dnia 3 listopada rozpoczęła się kadencja sądów przysięgłych w Krakowie, rozprawą przeciw Janowi Rakoczemu o zbrodnię podpalenia z § 166 u. k., podpadającą karze z § 167 lit. *e*. p. k. Trybunałowi przewodniczył p. radca Łoziński; jako wotanci zasiadali pp.: radca Herold i adjunkt Wydrychiewicz; pióro prowadził p Bader; prokuratorję zastępował p, Kalitowski; bronił obwinionego dr. Doboszyński. Według aktu oskarżenia, Rakoczy, lat 60 liczący, miał się dopuścić w Pojawiu podpalenia napełnionej petrawem stodoły Jana Rębacza za to, że wskutek zeznań Rębacza skazany został za kradzież zboża na 6 miesięcy więzienia; szkoda, wynikła z pożaru wynosi 160 złr. Zbrodnię tę popełnić miał Rakoczy 3 lutego 1888 r.; dochodzenia zaraz przedsiębrane nie dostarczyły materjału, na podstawie którego możnaby było podnieść oskarżenie przeciw Janowi Rakoczemu. Dopiero w czerwcu 1891 r. teściowa Rakoczego, spowodowana złem obchodzeniem się z nią zięcia, u którego mieszkała, po wyprowadzeniu się od niego, złożyła w tej sprawie zeznania, które doprowadziły Rakoczego na ławę oskarżonych. Obwiniony wypiera się wszelkiej winy: w śledztwie już wykazywał swoje *alibi*. Rozprawa ukończyła się wczoraj o godz. 11 w nocy. Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 12 głosami zaprzeczyli postawione sobie pytanie, trybunał uwolnił Rakoczego od oskarżenia i wypuścił go zaraz na wolność.

Dwużeństwo. Abraham Hermann z Przedborza, z Królestwa Polskiego, z zawodu klarnecista, wstąpił przed miesiącem w związki małżeńskie z niejaką Ruchlą Z., za którą wziął w posagu 50 złr. w gotówce i weksel na takąż sumę. Pod pozorem założenia handlu pierzem, wyjechał Herman z domu i... przybywszy tajemnie do Krakowa, ożenił się w tych dniach po raz drugi z Rózią M., za którą otrzymał 20 złr. posagu i... scyzoryk. Z ostatnią swą połowicą miał dowcipny Abrahamek wyjechać na koszt barona Hirscha do Jerozolimy, atoli stanęła mu na przeszkodzie jego pierwsza małżonka, która dowiedziawszy się o pobycie niewiernego w Krakowie i o jego powtórnem małżeństwie, dała znać o wszystkiem policji. Aresztowany Hermann, po ściągnięciu z niego protokółu, pożegnał się czule z obiema małżonkami i powędrował do sądu karnego.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 5 listopada: (Trzecie czwartkowe przedstawienie) *Grube Ryby*, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 7 listopada: Po raz pierwszy: *Raj utracony* (Das verlorene Paradies), komedja w 3 aktach Ludwika Fuldy, tłómaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 8 listopada: Po raz drugi: *Raj utracony* (Das verlorene Paradies), komedja w 3 aktach Ludwika Fuldy, tłómaczył M. Sachorowski.

We wtorek 10 listopada: Po raz trzeci: *Raj utracony* (Das verlorene Paradies), komedja w 3 aktach L. Fuldy, tłómaczył M. Sachorowski.

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 4 listopada.

Hotel Imperial: Edward de Steinitz pułkownik z Pragi, hr. Zborowska ze Lwowa, Max Chotzen kupiec Wiednia, Józef Maziarski z Mędrzechowa.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

Wiedeń 4 listopada. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu sprawozdawca specjalny p. Piniński przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenia ministra; zgadza się z życzeniem dep. Suessa, aby w zakresie szkolnictwa ludowego panował pokój, a ubolewa nad tem, że mu zarzucano zdania, których nigdy nie wypowiedział. Mowca zwalcza zbyt materjalistyczne dążności, ponieważ tylko religijne przekonania mogą dać prawdziwe zaspokojenie. Wkońcu przemawia mowca za podziałem gimnazjów na dwa kierunki; podział ten umożebni uczniom oddanie się studjom bądź realnym, bądź humanistycznym. Tytuły 1 do 10 (zarząd centralny ministerstwa oświaty) przyjęto. W miejsce Scharschmida wybrano do komisji legitymacyjnej Heilsberga.

Dep. Fuss i towarzysze interpelują ministra skarbu w sprawie przedłożenia projektu, mocą którego ze względu na drożyznę, urzędnicy państwowi trzech najniższych klas otrzymaliby, dopóki nie nastąpi zasadnicze uregulowanie płac, dodatek do pensji.

Dep. Kathrein i towarzysze wnoszą zmianę ustawy o paszportach dla bydła.

Dep. ks. Liechtenstein i towarzysze wnoszą zmianę ordynacji wyborczej do Rady państwa dla rozszerzonego Wiednia. W myśl wniosku każdy z pięciu okręgów, które niegdyś należały do przedmieść Wiednia, ma wybierać po jednym deputowanym.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Wiedeń 4 listopada. W komisji dla należytości skarbowych złożył p. Biliński sprawozdanie z wniosku o zaprowadzenie podatku giełdowego. Wniosek ten o tyle uległ zmianie, że wyklucza opodatkowanie dewiz i walut, ustanawia podatek minimalny 5 ct. od każdego „engagement“ na 100 złr., rozszerza opodatkowanie także na pozagiełdowe interesa z efektami o tyle, o ile je przedsiębierze osoba, będąca kupcem w znaczeniu ustawy handlowej i projektu do opodatkowania obrotu towarowego.

Dep. Sommaruga wyraża życzenie, aby ustawa o opodatkowaniu obrotu efektami mogła wejść w życie w Cislitawji bez względu na Węgry, jakkolwiek niewątpliwie byłoby pożądanem, żeby Węgry zaprowadziły u siebie te same zasady opodatkowania.

Sprawozdawca Biliński oświadcza, że regulacja, wniesiona w dawnej komisji giełdowej odnośnie do zaprowadzenia podatku od obrotu efektami giełdowemi w Węgrzech, ma — zdaniem mowcy — skutek wstrzymujący wejście w życie ustawy cislitawskiej. Referent sądzi, że ta ostatnia ustawa wówczas dopiero winna być przedłożona do sankcji cesarskiej, skoro Węgry u siebie zaprowadzą ten sam podatek. Jest to zresztą zdanie powszechnie przyjęte.

Komisja uchwaliła jednogłośnie przejść do dyskusji szczegółowej nad projektem.

Wiedeń 4 listopada. Na posiedzeniu komisji budżetowej dawał minister obrony krajowej wyjaśnienia co do oficerskich egzaminów, składanych przez jednorocznych ochotników w tej części monarchji. W r. 1890 egzamina składało 2,938, a w 1891 roku 2.579 ochotników. Zdało egzamin w 1890 roku 80·7%, zaś w 1891 roku 79·4% egzaminantów.

Rzym 4 listopada. Międzynarodowa parlamentarna konferencja pokojowa otwartą została wczoraj po południu uroczyście w wielkiej sali na Kapitolu. Zjawili się reprezentanci Belgji, Danji, Niemiec, Anglji, Francji, Grecji, Włoch, Norwegji, Holandji, Austro-Węgier, Portugalji, Rumunji, Szwecji, Szwajcarji Serbji, Hiszpanji. Minister sprawiedliwości, kilku dyplomatów i około dwustu włoskich i zagranicznych deputowanych, uczestniczyło w uroczystości otwarcia. Biancheri, dalej burmistrz Rzymu, tudzież reprezentanci Niemiec, Austro-Węgier i kilku innych państw wygłosili mowy, przyjęte bardzo przychylnie.

TELEGRAMY.

Ankieta pedagogów.

Lwów 5 listopada. Pod przewodnictwem wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej odbyła się tu ankieta pedagogów, która zaleciła kilka ulg w nauce języków klasycznych po gimnazjach, zgodnie z rozporządzeniem ministra oświaty.

Broszura Rusina.

Czerniowce 5 listopada. Wywołała tu wielkie wrażenie wydana, wskutek polecenia świeckich stowarzyszeń rusko-prawosławnych, broszura p. Sylwestra Daszkiewicza, redaktora znanego pisma ludowego *Bukowyna*. Autor omawia położenie Rusinów w prawosławnej archidjecezji bukowińskiej i domaga się podziału tejże na rumuńską i ruską. Dopóki to nie nastąpi, żąda szeregu zmian w administracji kościelnej i w szkolnictwie.

Dymisja Schmerlinga.

Wiedeń 5 listopada. *N. Fr. Presse* stwierdza, że bar. Schmerling, przezydent najwyższego trybunału, podał się do dymisji ze względu na swój wiek podeszły.

Traktat handlowy.

Bruksela 5 listopada. Rząd wysłał dyrektora departamentu finansowego, p. Kebersa do Berlina, dla prowadzenia rokowań w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. Pan Kebers zakomunikuje rządowi Rzeszy ostatnie uchwały gabinetu brukselskiego.

Przesilenie ministerjalne w Serbji.

Białogród 5 listopada. Z powodu zmian w gabinecie, odroczono posiedzenie Skupczyny do dnia 28 b. m. st. stylu.

Białogród 5 listopada. Po ustąpieniu ministrów: Vuicza i Tauszanowicza przesilenie gabinetowe załatwione. Dymisji innych ministrów rejencja nie przyjęła.

Wybory w Stanach zjednoczonych.

Nowy Jork 5 listopada. W Ameryce północnej odbywają się wybory gubernatorów pojedynczych Stanów. W Wirginji i Filadelfji zwyciężyli demokraci. W Kolumbji wybrany gubernatorem Mac-Kinley, twórca taryfy cłowej, wymierzonej przeciw importowi z Europy.

Nowy Jork 5 listopada. Gubernatorem Stanu Nowy Jork, wybrany Flower (demokr.) a w Aumaryland Brovn (demokr.) Dzienniki demokratyczne utrzymują, iż demokraci zwyciężyli także przy wyborach do obu ciał prawodawczych stanu N. Jork. Dziennik *N. Jork Times* zaznacza, że Mac-Kinley zwyciężył tak nieznaczną większością, że wybór jego nie może uchodzić za aprobatę zainaugurowanej przez niego polityki fiskalnej. W Stanie Jova wybrany podobno ponownie demokr. gubernator. W New Jersey wybrano do senatu Stanu samych demokratów a do Izby 44 demokratów a 16 republikanów.

Położenie w Brazylji.

Londyn 5 listopada. Do biura Reutera telegrafują z Rio de Janeiro, że kongres brazylijski rozwiązano, a równocześnie przywrócono dyktaturę i sądy doraźne.

Katastrofy.

Zadar 5 listopada. Pod Oltre przewróciła burza barkę wiozącą praczki, z których 16 znalazło śmierć w falach morskich.

Trjest 5 listopada. Wskutek źle opakowanych zapałek, wybuchł na statku Lloyda „Juno“ pożar, który przecież ugaszono, zanim zdołał uszkodzić okręt.

Obicie.

Dublin 5 listopada. Mac Dermott, siostrzeniec, Parnella obił publicznie przed sądem antyparnelistowskiego dep. Tymoteusza Healy'ego, za napaść na zmarłego obrońcę Irlandji w mowie, wygłoszonej w Laryford.

Lwów 5 listopada. Rektor i dziekani wszystkich trzech wydziałów tutejszego Uniwersytetu, wyjechali do Wiednia, aby podziękować Cesarzowi, iż zezwolił na uzupełnienie Wszechnicy, przez utworzenie wydziału lekarskiego.

Wiedeń 5 listopada. W Dzień zaduszny zwiedził Cesarz groby rodziny cesarskiej u Kapucynów, gdzie modlił się u trumny arcyksięcia Rudolfa, u trumny swych rodziców, córki arcyks. Zofji i arcyks. Ferdynanda Salvatora.

Wiedeń 5 listopada. Królowa grecka wyjechała razem z córką i synem do Gmunden. Król Jerzy pozostanie jeszcze kilka dni w Wiedniu.

Wiedeń 5 listopada. W ministerstwie handlu odbywa się konferencja austro-węgierskich i niemieckich pełnomocników, której zadaniem jest ostateczne ustanowienie regulaminów kolejowych, które są niezbędne wskutek konferencji w Bernie.

Budapeszt 5 listopada. Komisja budżetowa ukończyła już obrady nad etatem ministerstwa wyznań. Hr. Csaky zaręczył ponownie, że przy nominacji prymasa Węgier prawa patronatu króla w niczem nie były naruszone. Monarcha zasięgał wiadomości, jak na odnośnego kandydata zapatrywano się w Rzymie, ale odebrana wiadomość mogła wpłynąć na decyzję króla, ale nie rządu

Berlin 5 listopada. Nowa sesja parlamentu ma być otwarta dnia 17 b. m.

Berlin 5 listopada Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia parlamentu niemieckiego umieszczono kilka petycyj i projekt ustawy o karaniu za handel niewolnikami.

Monachjum 5 listopada Izba poselska przyjęła jednomyślnie wniosek o zaprowadzeniu w Bawarji niemieckiego kodeksu karnego dla wojska. W toku dyskusji oświadczył minister wojny, że rząd bawarski postara się o zatrzymanie jawności postępowania.

Paryż 5 listopada. *Temps* zwraca uwagę na głosy prasy zagranicznej o projekcie przywrócenia klubu radykalnego i wypowiada zdanie, że rozdział wśród republikańskiej większości i wynikające z tego osłabienie rządu, wpłynęłoby także niekorzystnie dla Francji na stosunki międzynarodowe.

Rzym 5 listopada. Parlament ma się zebrać dnia 25 b. m.

Wiedeń 5 listopada. Usposobienie giełdy lepsze. Akcje kredytowe 276.—, Laenderbank 190·80, Renta majowa 91·47, Renta złota 103·45.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W skutek dżdżystego lata, żyto w wielu miejscowościach zostało zarażone sporyszem, który znany też jest pod nazwą mącznicy, głównicy żytniej, lub ostróżki. Sporysz jest trucizną i zażyty w wielkiej ilości, może sprowadzić śmierć; spożywany zaś przez czas dłuższy w chlebie, wypiekanym z zarażonego żyta, wywołuje ciężką niemoc, a mianowicie: darcie w członkach, kurcze, drgawki, wymioty, biegunkę, odurzenie i ból głowy. Chleb, w którym jest znaczna przymieszka sporyszu, łatwo poznać, bo jest gorzkawy, klejstrowaty i zakalisty, a skórka po przełamaniu ma barwę siniawo-popielatą. Chcąc zmniejszyć szkodliwość zboża zanieczyszczonego sporyszem, należy je jaknajdłużej trzymać w ziarnie, następnie po zmieleniu mąkę doskonale wysuszyć, a biorąc ją na pieczywo, dodawać więcej, niż zwykle rozczynu, oraz karolku lub czarnuszki. Nadto chleb taki trzeba wypiekać w małych bochenkach i nie używać go na świeżo, tylko wtedy kiedy już zczerstwieje.

* Za kilka dni przedłożyć ma rząd Radzie państwa projekt ustawy o budowie kolei ze Stanisławowa do Woronienki, zapowiedziany już zresztą przy przedłożeniu budżetu. Kolej ze Stanisławowa do Woronienki będzie w Galicji leżącą częścią nowego połączenia kolejowego między Stanisławowem a Marmaros-Szigetem, o które porozumiano się już z rządem węgierskim. Na roboty wstępne około budowy tej kolei wstawiono już do budżetu na rok 1892 kwotę 500.000 złr.

Wiedeń 4 listopada.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10.83—11.87, na wiosnę 11.39—11.46; żyto na jesień 10.09—10.10, na wiosnę 10.89 do 10.96, owies na jesień 6.15—6.38, na wiosnę 6.94—6.97, kukurydza na paździer. 6.13—6.18; nowa 5.70 do .—; rzepak nowy 14.——15.80 złr., na styczeń—luty 14.75—16, spirytus kont. zaraz 22.75—27.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 listopada 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	91	45	Anglobanki . . .	149	75
srebrn. „	91	20	Uniony	220	—
4% złota.	108	20	Bankverein . . .	—	—
5% pa. nie.	101	85	Akc. Länder . . .	190	80
Akc. ban. AW. .	1004		„ kol. Kar.-L.	204	37
„ kredytowe	276	50	„ „ lw.-czer.	237	—
Londyn	117	60	„ „ połudn. .	89	12
Napoleony	9	34½	Elbethal	209	50
Dukaty	5	60	Nordbahn	2805	
Marki	57	77½	Staatsbahn . . .	278	—
5% Ren. w. pap.	103	50	Alpiny	65	—
4% „ „ złota	100	90	Akcje tyton. . .	152	50
Losy prem. w.	140	—	Ruble	117	50

Usposobienie giełdy dość stałe.

Berlin 4 listopada

Bank. austr. . . .	173	30	4% Lis. lik. pol.	69	—
Krótki Wiedeń	172	80	Ak. kol. Kar. L.	88	40
Banknoty ros. .	205	—	austr. kred.	149	12
5% Lis. zas. pol.	562	50	Ultimo Ruble .	202	25

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji rysunków i języka rosyjskiego udzielam za przystępną cenę lub za obiady. Oferty proszę składać w Admin. „Kurjera Polskiego" pod Z. W. B. 4(6-6)

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższe szczegóły na miejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudniu. 421(16-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 211(8-?)

Lekcje włoskiego języka, udziela egzaminowany nauczyciel. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 42 (2-?)

Słuchacz medycyny przyjmie lekcje za wikt. Wiadomość w Administr. „Kurjera Polskiego". 461(2-10)

Lekcji muzyki udziela w domu i za domem H. Jelska, Karmelicka 48. 460(2-5)

Historji naturalnej uczy Konstanty Jelski, Karmelicka 43. 456(5-10)

Posady i prace.

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod zapisem **Cukiernik**, post. rest. Kraków. 454(1-?)

Praktykant z dobrego domu, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu towarów mięszanych. **Józefa Jasińskiego w Andrychowie.** 458(3-?)

Nauczyciel domowy kalny, z fachowem wykształceniem pedagogicznem i znajomością języków, zaopatrzony w chlubne rekomendacje, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły w Admin. **„Kurjera Polskiego"**, pod lit. L. J. 426(4-?)

Osoba inteligentna, w średnim wieku, znająca się na różnych robotach ręcznych, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej lub młodszej osoby, czy też do wyręczania pani domu w gospodarstwie, lub do nadzoru dzieci. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". (1-?)

Doniesienia rozmaite

Krawcowa, biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: S. S. **Ulica Reformacka Nr 7.**

Fortepian, krótki, do wynajęcia. Ul. Niecała, Nr. 8, I. p. 463(?-4)

Prawdziwie domowy wikt w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, przy ul. Florjańskiej, l. 15, I. piętro. Ceny umiarkowane. 455(4-8)

Masła potrzeba 1 kilo tygodniowo, świeżego (do herbaty). Zgłoszenia pod adresem „Gospodarstwo" poste restante Kraków. 456(3-3)

Fotografje znakomitości lekarskich w ramach rzeźbionych (roboty czeskiej), do sprzedania. Stadencka, l. 7, I. p. Oprócz świąt i niedziel, można oglądać codziennie od 10—1 przedpoł. i od 5—6 popoł. 458(3-6)

Zegar antyk, kominkowy i skrzypce z r. 1787, wyrobu krakowianina Pilchoskiego, do sprzedania, ulica Sławkowska l. 24, parter, I. krak. Biuro korespondencyjne i Dom komisowy. (4-4)

Bicykle Rower angielski i Challenge, mało używane, za przystępną cenę do sprzedania, ul. Sławkowska, l. 24, parter. **Pierwsze krakowskie Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.** (4-4)

Trafika jest zaraz do odstąpienia za cenę 300 złr. rocznie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 453(5-5)

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą. Wielopole, l. 10, I. p. 454(7-?)

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(15-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków. Rynek, Krzysztofory. 387(47-?)

Dobra Pogorzyce (poczta Chrzanów), do sprzedania. Również do sprzedania tamże młyn amerykański. Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu. 44 (42?)

Lokale.

Pokój frontowy, elegancko umeblowany, do najęcia, ul. św. Gertrudy, Nr. 29 Na żądanie **wikt i usługa.** 463(2-?)

Realność

Nowy Świat zwana, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego Nr. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, z dużym ogrodem, dająca się na kilka parcel podzielić, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w handlu bławatnym **Józefa Neuwerta i Syna Kraków. Suknienice l. 1.** 1907(1-6)

Kompletna

litograficzna prasa

na wielki format z dwoma kamieniami, w zupełnie dobrym stanie, jest bardzo tanio do nabycia. Bliższa wiadomość w Adjutanturze 5/I bataljonu inżynierji, w barakach inżynierji okok koszarów arc. Rudolfa. 1906(1-1)

EKONOMA

kawalera na stół, potrzebuje od Nowego Roku. Zgłoszenia z załączeniem świadectw proszę nadsyłać pod lit. **M. R. Zator.** Pośrednictwo wykluczone. 894(-5)

Wyszły z druku i są do nabycia w księgarni Friedleina i Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Wzory poezji niemieckiej, dla kształcącej się młodzieży, przełożone dosłownie na język polski,

przez

M. L. Führer de Sonnenfeld

w celu dokładnego zrozumienia tego języka. Tomik ten zawiera: „**Msj**" Göthego „**Joannn Zebus**" Göthego, „**Damokles** Schillera **Pierścień Polikratesa**" Schillera, „**Przekleństwo Śpiewaka**" Ulanda. Cena **50** cnt. 1898(2-5)

1866 TYLKO PRAWDZIWE (5-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Wnych i JWnych Pań, iż otworzyłam po powrocie z Krynicy, Salon pracowni **konfekcji** damskiej i **Ubiorów** dziecinnych, gdzie wykonuję wszelkie zamówienia z precyzją i dokładną prac bez zwłoki.

Udzielam także **Nauki** tkackich wyrobów w różnych deseniach włóczką, jedwabiem, pełą, nićmi i t. p. za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem.

Z głębokiem poważaniem

MARYA BOURDON

ul. Szewska l. 17 I piętro.

Panny zdolne znajdą u mnie pomieszczenie. 1879(8-10)

PRALNIA PARYZKA!

Ul. Poselska, Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, kołnierze i mankiety.

Koszula bez kołnierza i mankiet. 10 ct.
Koszula z mankietami ....14 „
Od kołnierzyka .... 3 „
Od pary mankietów .... 4 „
Firanek para........od 50 do 60 „

Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. 1871(4-30)

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję

z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 181 (24-6?)

Poszukuje się

wspólnika

lub

wspólniczki

z kapitałem od **800** do **1000** złr. do założenia **Cukierni i Restauracji**, w większem mieście. Większa część inwentarza jest. Zgłoszenia listownie uprasza się pod lit. **M. A. Cukiernia**, poste restante, **Kraków.**

NAJLEPSZA

SZWAJCARSKA CZOKOLADA

A. MAESTRANI ST. GALLEN

W SZWAJCARYI.

1878(3-26)

PIERWSZA KONCESJONOWANA

Szkoła tańców

udzielam lekcji we własnym lokalu, w domach prywatnych i pensjonatach. 1872(4-2)

Karolina z Szygowskich Witkay,

ul. Grodzka 35, I. p.

J. S. Benda

były **dyrektor szkoły muzycznej** w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(5-5)

lekcyj na fortepianie,

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Swiat, ul. Retoryka, l. 9,** I. p.

Gdy mi potrzeba inserować 14? (25-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5,

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przy zadzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

17?9(10-10) Józef Bielawski.

ANNA SZEWCZYKOWA

Kraków, ul. Grodzka l. 8, I. p.

odbywszy na wydziale lekarskim Uniw. Jagiell. ustawą przepisane nauki i złożywszy **z celującym** postępem tak teoretyczny jak i praktyczny egzamin

zpołożnictwa

udziela Paniom podczas całego przebiegu słabości, umiejętnej i starannej pomocy. Również mając na ten cel odpowiednio urządzone mieszkanie, przyjmuje u siebie Panie, pragnące odbyć słabość bez rozgłosu, zapewniając im troskliwą opiekę i największe wygody. 1716(7-10)

PRACOWNIA

SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH,

jakoteż dziecinnych kostjumów,

FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,

Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych.

Mamy zaszczyt zawiadomić interesowanych, że tak jak w latach poprzednich wysyłamy naszą znaną

Nieeksplodującą naftę salonową,

oraz inne sorty nafty, olejów i ligroiny w beczkach po 145 klg. i w beczułkach po 50 klg., po cenach fabrycznych, czem dajemy sposobność zaopatrzenia się w prawdziwie dobrą naftę.

FABRYKA NAFTY

FIBICHA I STAWIARSKIEGO

w Chorkówce, p. Krosno. 1896(?-10)

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, ulica Szewska, Nr. 15)

otrzymała kilkadziesiąt ostatnich egzemplarzy cennego dzieła:

Ks. Melchiora Bulińskiego

Historja kościoła polskiego.

3 tomy. Cena zniżona **5** złr.

(Dzieło to jest od lat sześciu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim).

PRACOWNIA MECHANICZNO-ŚLUSARSKA

ROMANA SOBOLEWSKIEGO

na Krowodrzy, Nr. 110 (dom własny).

Podejmuje się wszelkich robót mechanicznych, jakoteż fabrycznych, oraz łóżek i mebli żelaznych polerowanych i lakierowanych. Poleca Szan. Publiczności i większym zakładom swą ulepszoną Szatkownicę konstrukcji żelaznej, o 8 nożach ruchomych, szatkującą jak najcieniej 8 kop na godz.

Ceny bardzo przystępne. 1878(3-10)

Precz z łysiną!

PHYOTHRIX!

Pewny, niezawodny środek, przez lekarskie powagi najlepiej polecony przeciw wypadaniu włosów, przeciw tępemu porostowi, przeciw łupierzowi i przeciw każdej słabości włosów, jako to: Favus, Seborrhoea i Herpes tonsurans itd. itd. Dostać można u Edwarda Erxleben, Apteka, Landskron, Czechy. 2327(6-20)

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(3-35)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. — Władysław Duval, stolarz.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

L. 28846.

Ogłoszenie licytacji.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich, oraz słomy dla aresztów miejskich w czasie od dnia 1 stycznia 1892, do ostatniego września 1892 roku, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II. piętro, od strony klasztoru OO. Franciszkanów), **publiczna licytacja ustna** i zapomocą ofert opieczętowanych w dniu **23 listopada o godz. 12-tej w południe.**

Oferty pisemne można składać w dniu licytacji, do godziny 12-tej w południe na ręce naczelnika Wydziału I. Magistratu, później nie będzie się ich przyjmować.

Wadjum wynosi: 1904(1-1)

a) na dostawę owsa . . . . 800 złr.
b) na dostawę siana i słomy po . . 500 złr.

i złożyć je należy w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach od 11-tej przedpołudniem do godziny 2-giej popołudniu.

Formularzy składać się mających ofert dostać można w Wydziale I. Magistratu

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 26 października 1891.



JAN POJE dawniej **POJE I RADOMSKI** KRAKÓW ulica Florjańska, Nr. 33. 1879(3-?)

FABRYCZNY SKŁAD **MASZYN DO SZYCIA**

Sprzedaż na raty po **1** złr. tygodniowo, lub też gotówką o 10 procent taniej.

Illustrowane cenniki gratis i franco.



!!Bez Blagi!!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę.

!!BEZ BLAGI!! 1905(1-10)

Lekcje tańców.

W bieżącym miesiącu rozpoczęła nowy kurs

LEKCYJ TAŃCÓW

Józefa Ekerowa

w Krakowie

Plac Szczepański l. 9, I. piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ul. Siennej l. 12.** II. p. drugie drzwi na ganku, a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Obok biura znajduje się jadalnia p Teofila Jaźwickiego, w której **członkowie „Solidarności" czytać mogą dzienniki chrześciańskie** od godz. 2—7 popoł. i od 8—10 wieczorem.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 855(2-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 4 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	117 —	119 —
Marki niemieckie	57 40	58 70
20-to frankówka ważna	9 24	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	91 90
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 —	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4½% „ „ „ „	99 —	99 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	108 80
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	99 ??
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	98 50	100 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	208 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	306 —	310 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	11 80	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 30

Wiedeń 3 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	102 10	102 30
4²/₁₀% „ srebrna	90 35	90 55
4% Renta austr. złota	108 05	108 80
5% „ papier. nieopodatkow.	101 60	102 80
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 20	137 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 25
„ „ 1864 „ 100 „	181 —	182 —
5% Renta węg. papierowa	100 25	101 15
4% „ „ złota	103 75	103 95
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 35	116 35
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1891.	91 —	91 50
4% gal. Obligacje propinacyjne	91 75	92 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 200 złr.	148 50	149 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	275 75	276 60
Credit-Bank węgierski . . 200 „	321 —	321 50
Oest. Landerbank . . . 200 „	196 75	187 20
Austr.-węg. Bank. . . . 600 „	1000 —	1007 —
Unionbank . . . . . 200 „	219 75	220 25
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	156 —	157 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	106 80	107 30
Akcje kolei.		
Altföld-Fiume . . 200 złr. 5%	201 —	201 50
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2810 —	2820 —
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	204 75	205 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	172 50	173 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 —	236 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 —	200 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	278 75	279 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	103 50	104 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 50	198 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	110 —
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 25	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 36-letn.	100 25	101 25
4% „ „ „ 41 „	95 —	95 50
4½% „ „ „ 52 „	99 —	99 60
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ „ 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Węg. Banku hip. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	99 75	99 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	98 75	99 —
„ 1890 300 „ 4%	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5%	100 —	100 80
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	89 7?	90 7?
„ nieopd. „ „ „	82 50	90 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	192 25	193 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 5%	140 50	141 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 80
„ „ „ II Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 30	101 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	150 75	151 25
„ Węgierskie . . „ 100	139 75	140 —
„ Tureckie . . . fr. 400	30 90	31 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe . . . . . . „ 100	185 25	185 75
Insbruku . . . . . . „ 20	23 —	23 75
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	17 50	17 80
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . . . „ 20	24 50	25 75
St. Genois . . . . . „ 42	62 —	62 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 59	5 6
20-frankówki	9 35	9 36
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 53	11 55
Marki niemieckie za 100 marek	57 85	57 92
Rubel papierowy za 100 rubli	118 25	118 75

Lwów 3 listopada.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 3 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 —
„ „ „ II—V „	100 35	100 55
4% Listy likwidacyjne	97 75	97 ?0
5% „ warszawskie I ser.	— —	102 25
„ „ „ II „	101 75	102 85
„ „ „ III „	101 40	100 50
„ „ „ IV i V „	— —	100 40

Wydawca naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.